

Jarosław Zawadzki

 <https://orcid.org/0000-0003-0428-1295>

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Jak Krzysztof Radziwiłł (1585–1640) dwory i zbory budował. Uwagi do organizacji prac budowlanych w dobrach magnackich na Litwie w pierwszej połowie XVII wieku

Część II

How Krzysztof Radziwiłł (1585–1640) built mansions and churches
Notes on the organization of construction works in magnate estates
in Lithuania in the first half of the 17th century. Part II

Streszczenie. Tekst stanowi drugą część opracowania dotyczącego prowadzenia prac budowlanych w majątku jednego z najważniejszych litewskich magnatów pierwszej połowy XVII w., Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640), wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. Przedstawiono w nim pracowników zatrudnionych przy wznoszeniu budowli, od najmniej wykwalifikowanych po architektów i rzeźbiarzy. Uwagę poświęcono także produkcji lub nabywaniu materiałów budowlanych, ich transportowi i gromadzeniu. Następnie przedstawiono sam proces budowania lub remontowania budynków, jego przebieg i czas trwania. W podsumowaniu autor starał się uzasadnić, że na przebieg procesu inwestycyjnego w dobrach Krzysztofa Radziwiłła wpływały jego cechy osobowe i systemu pracy jaki przyjął (ścisła kontrola, monopol podejmowania decyzji, nawet w drobnych sprawach przez księcia, oszczędność). Decydujące jednak znaczenie, według autora, miał system społeczny i gospodarczy panujący w tym czasie w Wielkim Księstwie Litewskim. Duży udział gospodarki naturalnej oraz wąski rynek usług i handlu towarami budowlanymi, powodował nieustanne problemy z utrzymaniem ciągłości i efektywności prac. Skutkowało to nieustannie ponawianymi próbami organizowania prac możliwie w największym stopniu rękami własnych poddanych pańszczyźnianych i za pomocą wytwarzanych we własnych majątkach produktów. Efektem tych zabiegów była zarówno niska jakość produktów, jak i wykonywanej pracy. Mniejsze, lecz ważne, znaczenie miały negatywne zjawiska naturalne, przede wszystkim liczne w latach 20. XVII wieku epidemie, lecz także pożary, wichury i powodzie. Negatywne znaczenie miały też procesy ogólnoeuropejskie, skutkujące, w wyniku zmiany struktury cen, spadkiem dochodowości majątków magnackich. W przypadku Krzysztofa Radziwiłła zjawisko to zostało znacznie osłabione w wyniku przypadających na ostatnie lata jego życia nadań bogatych królewskich, przede wszystkim ekonomii mohylewskiej, w efekcie w latach 30. XVII wieku osiągał on najwyższe dochody.

Słowa kluczowe: Krzysztof Radziwiłł; wojewoda wileński; hetman wielki litewski; Wielkie Księstwo Litewskie; majątek magnacki; rezydencje; budownictwo; organizacja prac budowlanych; czas trwania inwestycji budowlanych

Abstract. The text is the second part of the study on the construction works in the estate of one of the most important Lithuanian magnates of the first half of the 17th century, Krzysztof Radziwiłł (1585–1640), Vilnius Voivode and Grand Hetman of Lithuania. It presents the workers employed in the construction of the building, from the least qualified to architects and sculptors. Attention was also paid to the production or purchase of building materials, their transport and collection. Then, the process of building or renovating buildings, its course and duration were presented. In conclusion, the author tried to justify that the course of the investment process in Krzysztof Radziwiłł's estate was influenced by his personal characteristics and the work system he adopted (strict control, monopoly of decision-making, even in minor matters by the prince, thrift). However, according to the author, the social and economic system prevailing in the Grand Duchy of Lithuania at that time was of decisive importance. A large share of natural economy and a narrow market of services and trade in construction goods caused constant problems with maintaining the continuity and efficiency of works. This resulted in repeated attempts to organize work as much as possible with the hands of the serfs' (prince's own subjects) and with the help of products manufactured on their own estates. The effect of these treatments was both the low quality of the materials and the work performed. Lesser, but important, were the negative natural phenomena, especially numerous epidemics in the 1720s, but also fires, storms and floods. Pan-European processes also had a negative impact, resulting in a decrease in the profitability of aristocratic estates as a result of a change in the price structure. In the case of Krzysztof Radziwiłł, this phenomenon was significantly weakened as a result of the endowments of rich royal estates, mainly the economy of Mogilev, in the last years of his life. As a result, in the 1730s he achieved the highest income.

Keywords: Krzysztof Radziwiłł; voivode of Vilnius; Grand Hetman of Lithuania; Grand Duchy of Lithuania; magnate estate; residences; construction; organization of construction works; duration of construction investments

W drugiej części artykułu postaram się przedstawić grono ludzi zatrudnionych przy pracach budowlanych zaplanowanych przez Krzysztofa Radziwiłła, system produkowania, nabywania, gromadzenia i transportu materiałów budowlanych, przebieg i czas prac budowlanych oraz podsumowanie całości publikacji.

Kto wznosił budowle Krzysztofa Radziwiłła

Panuje opinia, że w latyfundiach magnackich starano się jak najwięcej prac wykonać rękami poddanych, czy to chłopów pańszczyźnianych, czy miejscowych rzemieślników. Przekonanie to dobrze oddają słowa Urszuli Augustyniak:

[...] siedziby Radziwiłłowskie – zarówno murowane twierdze, jak tym bardziej, rezydencje podmiejskie i wiejskie – budowano własnymi siłami, pod nadzorem miejscowych urzędników (starostów), z minimalnym zaangażowaniem fachowych architektów. Budulec: drewno z puszczy, cegły z własnych cegielni, nawet szyby szklane także produkowano we własnym zakresie. Rzemieślników (cieśli, murarzy) cechowych lub przyuczonych spośród poddanych, sprawdzonych na jednej budowie angażowano w innych majątnościach¹.

Zgadając się z tą wypowiedzią (może z wyjątkiem małej roli zawodowych architektów), będę się starał odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak robiono i jakie to przynosiło skutki dla procesu budowlanego i gospodarki w dobrach magnackich. Trzeba zaznaczyć, że sytuacja dla ówczesnych nie była jednoznaczna. Zaangażowanie poddanych do prac budowlanych oznaczało oderwanie ich od prac polowych i innych związanych z bieżącą gospodarką w dobrach. Wymiar pańszczyzny, zarówno pieszej, jak i sprzężajnej, oraz innych obciążeń poddanych był określony i, poza szczególnymi wypadkami, nie powinien być powiększany. Nie należy więc się dziwić, że urzędnicy bronili się przed odrywaniem poddanych od prac polowych, z których sami byli rozliczani przez właściciela majątku. Jednocześnie pogarszająca się w tym czasie sytuacja materialna poddanych sprawiała, że wielu prac, przede wszystkim wykonywanych za pomocą podwódkonnych, nie sposób było zrealizować². Szczególnie obciążeni ciągłymi dodatkowymi pracami, ze względu na nieustannie właściwie trwające prace budowlane przy tamtejszej twierdzy, byli poddani birżańscy. 4 grudnia 1613 roku Krzysztof Skulimowski z pewnym wyrzutem pisał do księcia z Birż, co prawda odnośnie do prac ogrodniczych: „[...] daj Panie Boże abyś wasza książęca miłość z roboty jego [ogrodnika] uciechę miał, ale ubodzy poddani waszej książęcej miłości bardzo się widzę smęca, że to im co raz robót, a ciężkich, przybywa”. Wkrótce potem sytuację podanych przedstawiał w jeszcze czarniejszych barwach:

[...] tom nie mógł teraz według tej terminy kończyć inwentarza, aż znowu probuję wszystkich wsi. Odmian się wiele najduje [w porównaniu do poprzedniego inwentarza], chłopci przez ubóstwo (**a to za ustawiczną robotą**)³

1 AUGUSTYNIAK 2001B, s. 107.

2 Szerzej na ten temat, także przy wykorzystaniu przykładów z dóbr radziwiłłowskich, ZAWADZKI 2019.

3 Wszystkie wyróżnienia w cytatach pochodzą od autora.

rozchodzą się z chałup, a przystają w najem do chłopów waszej książęcej miłości możniejszych, drudzy precz uciekają, nie mając o czym w chałupie żyć, drudzy też grunty rzucają, kto trzymał włókę, to się kurczy na pół-włóczku albo na trzecinie włóki [...]”⁴.

31 maja 1617 roku Bogdan Makarski pisał z Popiela o tamtejszych poddanych: „[...] ci gospodarstwu wygadzać, ci robotom birżańskim, ci [...] nuż robienia gunt, ci robienia cegły, a o insze rzeczy już się pomijają. Pilnie [...] proszę [...] aby się poddanych tutejszych przez roboty ciężkie ochronić [książę] rozkazać raczył”⁵. Analogicznie wyglądała sytuacja w Zabłudowie:

[...] a tę zabłudowską majątnością temiż poddanemi i dwory warszawskie i Orle i w samym Zabłudowie, co to trzeba pobudować, na raz wszędzie niepodobna rzecz. Miłościwe książę wygodzić i gospodarstwa zaczętego nie opuszczać, ani mogą ci Zabłudowcy tak wiele, bo barzo siła jest między nich ubogich poddanych, którzy **nie tylko wołów abo klacze, ale i co jeść, nie mają**⁶.

Te narzekania niewiele zmieniły. Po ośmiu latach Berzeński powtarzał właściwie to samo:

Gonty wszystkie dębowe z poniemońskich majątności wiczinami do Grodna przyprowadzone, odprowadziłem do Orla, ni skąd inąd nie mając pomocy w podwodach. Klepek sześć kop, wańczosu kop trzy odesłałem do Orla. **Jusz tesz i barzo za takiemi wielkiemi, dalekiemi i częstemi podwodami Zabłudowcom barzo ciężko.** Trzeba baczenia waszej książęcej miłości na nich. Ja będąc od waszej książęcej miłości pana mego miłościwego nad niemi przełożonym i gospodarzem, powinienem o ich doległościach, potrzebach i niedostatkach oznajmiać.

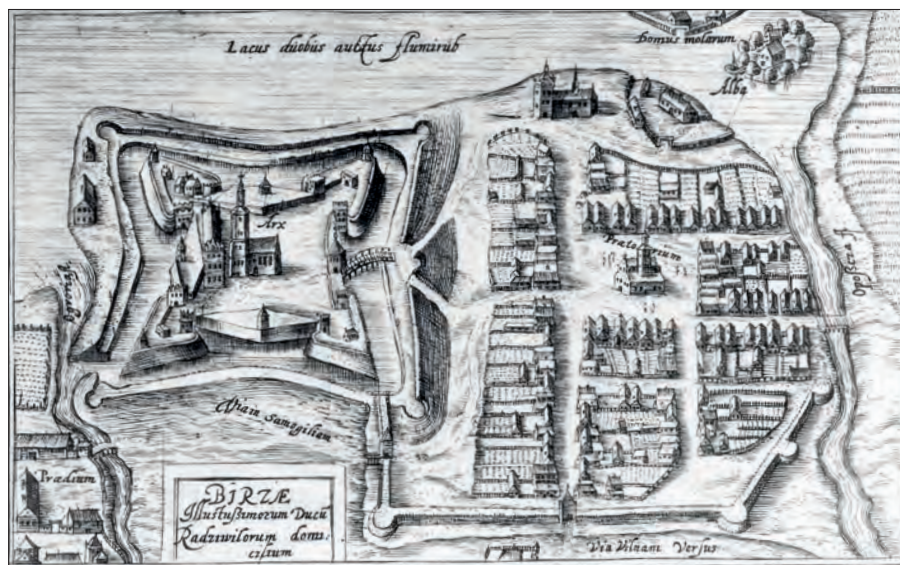
Pół roku później apel brzmiał jeszcze dramatyczniej: „Ale wątpię iżby tej wiosny [zwierzyniec] mógł ogrodzony bydź, z tej miary, że drzewa na ten Dom Wielki

4 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, list z Birż, 20 grudnia 1613 roku. Część wymiaru obciążeń wynikała z powierzchni ziemi trzymanej przez poddanych, tym samym zmniejszenie powierzchni gospodarstwa kmiecego zmniejszało jego zobowiązania wobec właściciela.

5 Bohdan Makarski do Krzysztofa Radziwiłła, z Popiela, 31 maja 1617 roku, AGAD, AR, dz. V, nr 9098.

6 Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 17 maja 1621 roku, AGAD, AR, dz. V, nr 637.

niemało trzeba gotować, poddani barzo głodni, woły, szkapy poprzejadali i mało ich na robotę chodzi, nie mając o czym”. Pisał jednocześnie o konieczności pomocy poddanym na wiosnę⁷. W 1629 roku Adam Modrzewski w bardzo podobnym tonie przedstawiał sytuację poddanych w Lipicznie – ubóstwo, głód, mało koni i wołów i wynikające stąd problemy z transportem. Jakby tego było mało, dwa miesiące później donosił: „[...] między poddanymi głód barzo wielki [...]. Przez dwie nocy mróz wielki 31 maj i 1 junii barzo wielkie szkody we wszytkiej okolicy poczynił [...]”⁸.



1. Birze w XVII wieku, fot. domena publiczna.

Podobne głosy dochodziły z innych majątków. Skarżono się na biedę poddanych, którzy nie dysponując końmi, nie mogli dawać podwód, i na brak rąk do pracy na ciągle rozrastających się folwarkach⁹.

Nic więc dziwnego, że urzędnicy namawiali księcia, aby ten nawet do prostych robót zatrudniał płatnych robotników z zewnątrz. „Co się tknie budowania

7 AGAD, AR, dz. V, nr 637, z Zabłudowa, 28 czerwca 1629 roku, 30 stycznia 1630 roku.

8 AGAD, AR, dz. V, nr 9875, z Lipiczyn, 25 kwietnia 1629 roku, 12 czerwca 1629 roku.

9 Aleksander Przyppkowski skarżył się z Kiejdan Mikołajowi Pióro na nadmierne obciążenie poddanych podwodami, w wyniku czego nie miał kto przewieźć owsa do Wilna, a konieczny był jeszcze transport kamienia, wapna i drzewa, AGAD, AR, dz. V, nr 12597. Przy budowie twierdzy w Słucku Krzysztof Rusiecki potrzebował w każdym tygodniu kilkudziesięciu ludzi do sypania wałów, Krzysztof Rusiecki do Krzysztofa Radziwiłła ze Słucka, 27 czerwca 1630 roku, AGAD, AR, dz. V, nr 13489. Patrz także AGAD, AR, dz. V, nr 9875, Andrzej Modrzewski do Krzysztofa Radziwiłła, z Lipiczyn, 12 czerwca 1629 roku.

w Wielkim Dworze, barzo to dobrze wasza książęca miłość upatrzeć raczył, że tam groszem robić potrzeba, gdyż poddanym jest co robić” – jak napisał z Jaszun Mikołaj Dąbrowski¹⁰. Z drugiej jednak strony najmowanie pracowników było kosztowne, a nie zawsze też udało się ich znaleźć. Świetnie oddaje to list Jana Stryzki do Krzysztofa Radziwiłła z Birż z 4 kwietnia 1618 roku:

Strony budynku, co wasza książęca miłość pisać raczy, że się waszej książęcej miłości nie oznajmiło, bo się nic jeszcze było nie zrobiło. Gdyż miasto przysporzenia robotników sześciu z Popiela, a sześciu z Nowego Miasta (które wasza książęca miłość postanowić raczył za pana Petrykowskiego, aby rok od roku do robót zamkowych chodzili) i te mi ujęli. **Ukazuje pan starosta popielski na te pieniądze, które po dziesięciu groszy z włóki wybrawszy, oddał do mnie kop dwadzieścia ośm. A ja mu wolę dać drugą dwadzieścia ośm kop, ażeby ta sześć chłopów według dawnego postanowienia na robotę chodzili.** Więc z Popiela i z Nowego Miasta do pieców cegielnych i wapiennych, na każdy rok po sążniu drew z każdej włóki poddani wystawowali, a teraz i polana jednego nie wywieźli. W Wiżunach też budowałem ja tak wiele, jako teraz budują, a przedsię na kierowanie drzewa i wożenie drew posyłałem po sta, po pięćdziesiąt podwód do Birż. Z Owanty w tąż posyłało po pięćdziesiąt, po sześćdziesiąt podwód. A za mię chcą, aby się samo budowało, wałac to wszystko na same ubogie poddane birżańskie. I teraz, do tego cieśli, którego wasza książęca miłość zmówić raczył, dwu towarzyszków nająłem, postąpiwszy jednego po parze złotych, a drugiego po półtora złotego na tydzień. To tu jednego na rok, co się z nim zmówiło po półtora złotego, popielskimi pieniędzmi nie odprawi trzydziestą kop¹¹.

Poddani wykonywali nie tylko prace mało skomplikowane (jako „grabarze”, woźnice itp.), ale także specjalistyczne, jako cieśle czy murarze. Bywali oni jednak często bardzo słabo wykwalifikowani.

Strony łamania kominów, także strony piwnicy pod pokojem waszej książęcej miłości pokazałem mularzom waszej książęcej miłości tutesznym bielickim, jako to chce mieć wasza książęca miłość. Oni, widzę, temu dosyć nie uczynią i zgoła nie umieją, tylko cegłę a komin prosto złożyć¹².

10 AGAD, AR, dz. V, nr 2840, list z 16 września 1627 roku.

11 AGAD, AR, dz. V, nr 15250.

12 AGAD, AR, dz. V, nr 3170, list Bernarda Domasławskiego do Krzysztofa Radziwiłła z Bielicy, z 12 czerwca 1617 roku.

Podobnie nisko kwalifikowani byli miejscowi cieśle, zdolni do wykonywania jedynie prostych robót, których rzemieślnicy cechowi (w dobrze pojętym interesie własnym) nie zawsze chcieli przyuczać, jak to miało miejsce w tychże Jaszunach¹³.

Gdy wyuczono już poddanych, problemem okazywało się zbiegostwo. Posiadając poszukiwane umiejętności, zbiegowie liczyć mogli na znalezienie dla siebie miejsca w innych majątkach, na lepszych warunkach. Skutkowało to stosowaniem przez urzędników kar i brutalnych ograniczeń wolności. 26 kwietnia 1625 roku Stanisław Wilczek informował księcia z Dokudowa: „Gunt dębowych gotowych już mam wyrobionych 200 kop, i to z wielkim kłopotem, ażem musiał tych dwóch gontarzów w pętach mieć, bo już jeden uciekł precz, ażem go w niedziel sześć od[z]yskał”¹⁴. Inny poddany, tym razem z Lipiczna, również trudniący się wyrobem gontów (jako jedyny w tych dobrach!), zabił swego sąsiada i zbiegł¹⁵. Możemy być pewni, że wydajność takich pracowników była minimalna, jakość wykonywanych produktów niska, a musieli oni być stale kontrolowani. Z tych wszystkich powodów niezbędne było zatrudnianie fachowców z zewnątrz, z czego doskonale zdawano sobie sprawę. W dalszej części cytowanego listu czytamy:

Trzeba kominy znieść z wielką trudnością i rosztowaniem nad domem, także i piwnice z fundamentu, ściany dobrze założyć, sklepieniem dobrze opatrzyć, czemu tuteszy mularze nie sprostają. Potrzeba do tej roboty dobrego rzemieślnika, umiejętnego, obci rzemieślnik będzie chciał niemało od tego, nikt by temu lepiej nie wygodził jako Korneliusz z Birż i za mniejszym kosztem¹⁶.

Do napraw drewnianego zboru i dworu zatrudnić musiano z kolei wileńskiego cieślę Hanusa¹⁷. Podobnie postępowano przy innych budowach¹⁸. Nie było to jednak łatwe. Brakowało nie tylko pieniędzy, ale przede wszystkim samych fachowców. Jak pisał Piotr Kochlewski o pracach przy zborze cmentarnym w Kiejdanach: „Tylkoż rzemieślnika trzeba, który by pruską robotę umiał, tu go nie masz i w Birżach, ani koło Birż, jako pan Skrobowicz powiedział, nie dostanie go, to proszę

13 AGAD, AR, dz. V, nr 3170, list Bernarda Domasławskiego do Krzysztofa Radziwiłła z Bielicy, z 19 lipca 1617 roku.

14 AGAD, AR, dz. V, nr 17399. Z kolei 3 maja 1627 roku Jan Świdorski z Delatycz pisał: „Ten chłop, którego nauczył robić dachówkę i gonty uciekł do Piaseczny”. AGAD, AR, dz. V, nr 15435.

15 AGAD, AR, dz. V, nr 9875, Andrzej Modrzewski do Krzysztofa Radziwiłła, z Lipicz, 14 czerwca 1633 roku.

16 *Ibidem*.

17 AGAD, AR, dz. V, nr 3170, list Bernarda Domasławskiego do Krzysztofa Radziwiłła, z Bielicy, z 12 czerwca 1617 roku.

18 Tak przy budowie zboru w Kiejdanach, skąd Aleksander Przyppkowski 18 października 1627 roku pisze o konieczności zatrudnienia rzemieślników, AGAD, AR, dz. V, nr 12597.

przysłać go z Wilna nim odjadę, bo znać w Wilnie jest ich niemało, a próżnują teraz”¹⁹. Podobnie Stanisław Kurosz z Orli 7 września 1629 roku: „Okolo kamienice, oprócz pobijania nic się nie robi, bo rzemieśników nie masz, ani cieśle, ani stolarza, ani mularza [...]”²⁰. Bogdan Makarski donosił księciu z Popiela 2 lipca 1621 roku: „Materią na zbór gotuję z trzaskiem, jeno cieślę dobrego w onym kraju dostać nie mogę”²¹. Z kolei Berzeński skarżył się na wysokie koszty zatrudniania strycharza:

Nająłem też strycharza do strychowania cegły, ale drogi, po pół czwarta złotego od tysiąca mam płacić, a on ma swoją czeladzią glinę kopać i strychować, tylko jednego pomocnika mam mu dawać do wożenia gliny z koniem i wozem. Trudno sam o rzemieśniki barzo²².

Starano się rekrutować cechowych rzemieślników wileńskich²³. Także jednak tutaj podaż specjalistów była niewystarczająca:

[...] żeby cieśla i mularz waszej książęcej miłości owantskie choca na cztyre niedziele mogli być uwolnieni od robót waszej książęcej miłości, a u mnie choca ja bym jedno mieszkaniczko jakie oprawić, a ja onym zapłacę, **bo w Wilnie barzo trudno o rzemieśnika, gdyż każdy potrzebuje**²⁴.

Konieczne więc było sprowadzanie ich z innych miast²⁵. Ważną rolę w tym względzie odgrywał Lublin. Maciej Berzeński 5 sierpnia 1628 roku donosił księciu:

19 AGAD, AR, dz. V, nr 6956/I, 17 lutego 1628 (?) roku.

20 AGAD, AR, dz. V, nr 8080.

21 AGAD, AR, dz. V, nr 9098.

22 AGAD, AR, dz. V, nr 637, z Zabłudowa, 16 maja 1630 roku.

23 W 1617 roku zatrudniono Hanusa, cieślę wileńskiego, do prac przy dworze i zborze w Bielicy, AGAD, AR, dz. V, nr 3170, B. Domasławski do K. Radziwiłła, z Bielicy, 2 marca 1617 roku; tamże pracował stolarz wileński Hanus, który wykonał „drzwi łamane” i wielkiego orła, AGAD, AR, dz. V, nr 10940, S. Orzechowski do K. Radziwiłła, z Bielicy, 19 czerwca 1618 roku. Z kolei w 1630 roku cieśla z Wilna pracować miał we Wsielubiu, AGAD, AR, dz. V, nr 3573A, z Zielubia [Wsielubia], Szymon Engelbrecht do K. Radziwiłła.

24 AGAD, AR, dz. V, nr 12382/I, Paweł Progulbicki do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 4 lipca 1610 roku.

25 W Warszawie zatrudniony został niewymieniony z imienia mularz, który „dogodzy wszelkiemu rozkazaniu waszej książęcej miłości”, niestety nie wiemy, kim był adresat, AGAD, AR, dz. V, nr 14093, Hanusz Schultz do N.N. księcia, donosi jednocześnie o trudnościach z zatrudnieniem organisty. W Wilnie lub Lublinie miano wyszukać wytwórcę saletry. Chociaż specjalność ta nie należy do budowlanych, to przykład ten pokazuje obszar, z którego sprowadzano specjalistów, AGAD, AR, dz. V, nr 14254, S. Skrzyński do K. Radziwiłła, z Ostaszyna, 28 czerwca 1625 roku.

[...] żem według pisania waszej książęcej miłości dał do pana Kurosza dla doktora i rzemieślników przyprawienia florenów 350. [...] Dałem też podwód do Lublina dla tych rzemieślników przyprawienia i drugie podwoły są gotowe dla zaprowadzenia ich do Wilna, jakoś wasza książęca miłość raczył pisać do pana Kurosza. Jednoż jeszcze drugich rzemieślników z Lublina czekamy [...]»²⁶.

Lokalnie ważne były inne miasta, jak Nowogródek dla Lubczy²⁷. Wobec dóbr podlaskich taką rolę pełnił nieodległy Bielsk²⁸ i trochę dalej położony Łuków²⁹ (przede wszystkim jednak Lublin i Warszawa). W ostatnich latach życia księcia duże znaczenie zyskał Mohylew, skąd sprowadzano robotników, a także dobrych rzemieślników³⁰. Gdy zaszła potrzeba, sprowadzano ich także z zagranicy³¹. 10 maja 1614 roku A. Przeclawski informował księcia, że „pan Jan Ogiński [...] przywiózł kilku Niemców, którzy mają zamki budować w Słucku i Dubinkach [...]”, niestety nie wiemy, skąd pochodzili ani jakich byli specjalności³². W 1630 roku w Lubczu pracował malarz z Królewca³³, a w Birżach „kamiennik” z Rygi³⁴. Starano się również podkupywać specjalistów zatrudnionych przez innych magnatów³⁵

26 AGAD, AR, dz. V, nr 637. Inne przykłady roli Lublina patrz niżej.

27 „Ślosarz nowogrodzki dokończywszy swe roboty, upomina się według listu waszej książęcej miłości kop 15 i co dzień wielkie dokuczanie mam, a pan Stryzka bez rozkazania waszej książęcej miłości dać nie chce. Tudzież i szklarz nowogrodzki będąc ode mnie zaciągnięty do robienia błon do świrnow zarobił według porachowania fl 31/11 i tego nie mam skąd oddać”, AGAD, AR, dz. V, nr 9304, Elias Marmokowicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Lubczy, 12 października 1631 roku.

28 Przykładowo miano tam zakupić farby oraz zatrudnić mularza, AGAD, AR, dz. V, nr 4266, Jan Głazowski do Krzysztofa Radziwiłła, 9 grudnia 1612 i 28 marca 1614 roku, a także stolarza, AGAD, AR, dz. V, nr 8080, Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, 23 marca 1620 roku.

29 O zakupach na tamtejszym jarmarku, AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 8 października 1629 roku.

30 Sprowadzano stamtąd robotników do budowy twierdzy birżańskiej, patrz niżej, ale także starano się zatrudnić miejscowego rzemieślnika do wykonania insygniów władzy hetmańskiej, AGAD, AR, dz. V, nr 17289, Samuel Wieliczko do Krzysztofa Radziwiłła, z Mohylewa, 3 czerwca 1635 roku.

31 AUGUSTYNIAK 2001A, s. 61.

32 AGAD, AR, dz. V, nr 12483.

33 AGAD, AR, dz. V, nr 15250, Jan Stryzka do Krzysztofa Radziwiłła, z Lubcza, 8 sierpnia 1630 roku.

34 AGAD, AR, dz. V, nr 11557/I, Jan Pękalski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 15 marca 1640 roku.

35 Przykładowo rysownik Niemiec, zatrudniony dotąd przez Krzysztofa Zbaraskiego, koniuszego koronnego zamierzał przejść na służbę Radziwiłła, do Zabłudowa lub Orli, AGAD, AR, dz. V, nr 1584, Stanisław Buczyński do Krzysztofa Radziwiłła, z Lublina, 5 września 1624 roku. Rudnik Jan Zawisza, dotąd służący u Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego, i Andrzeja Lipskiego, biskupa kujawskiego, w 1630 roku wyraził chęć objęcia rudni w Zabłudowie, AGAD, AR, dz. V, nr 637, M. Berzeński do K. Radziwiłła, z Zabłudowa, 20 lipca 1630 roku. Z kolei Rożniatowski donosi księciu o rozmowach prowadzonych w Lublinie: „[...] wydziałem się w Liub[li]ynie z tym utrzykiem, który i terasz nie odmawia się waszy książęcy miłości, jeno mu idzie o malarza, który stuky rysuje i zlocy, ten z nym nie chce jachac, bo ma pod Stadnyczkym

lub ich od nich podnajmować³⁶. Dotyczyło to nie tylko tych wysoko kwalifikowanych, ale także zwykłych gontarzy³⁷. Zdarzało się także, że to Krzysztof Radziwiłł proszony był o wypożyczenie fachowca³⁸. Wydaje się, że takie użyczenie sobie specjalistów było szczególnie częste w obrębie rodziny. W naszym wypadku dysponujemy informacjami o tym, że tak było z bratem Januszem Radziwiłłem oraz szwagrami Krzysztofem i Mikołajem Kiszkami. Wzajemnie też polecano sobie artystów i rzemieślników³⁹. Zdarzało się wysyłanie młodych adeptów rzemiosła po naukę na inne dwory⁴⁰.

Ponieważ zatrudnianie rzemieślników cechowych było kosztowne, starano się na stałe lub przynajmniej na dłuższy okres związać ich z dobrami radziwiłłowskimi, tworząc w miarę stabilny zespół specjalistów budowlanych: architektów, mularzy, cieślów (często wykonujących tę samą pracę) i snycerzy. Wydaje się, że w każdym większym majątku dostępni byli na miejscu słabiej wykwalifikowani cieśle czy kowale⁴¹. Lepszym fachowcom trzeba było jednak zapewnić warunki odpowiednie do ich kwalifikacji. Gdy w Zabłudowie chciano zatrzymać na posługach znanego w okolicy żydowskiego rostrucharza (zajmującego się leczeniem koni⁴²), okazało się, że marszałek wielki litewski Krzysztof Wiesiołowski wcześniej zaproponował mu jurgielt, „leguminy” i wolny dom. Należało mu więc zapewnić co najmniej takie same warunki. Jak dalej stwierdził Maciej Berzeński: „Choćby

w Lanczucy dwa domy i rolye, onosz wymawja się ten malarz dla majętności, bo by to wszystko straciel, a do te, że sie Stadniczkyego boi [...]”, AR, dz. V, nr 13391, z Lublina, 4 maja 1621 roku.

- 36 Aleksander Słuszka użyczał Radziwiłłowi kilkakrotnie malarza, AGAD, AR, dz. V, nr 14648/1, list z 23 kwietnia 1625 roku; AGAD, AR, dz. V, nr 14648/4, listy z 7 i 18 listopada 1630 roku.
- 37 Jak skarżył się Radziwiłłowi jeden z urzędników: „[...] bo upuściwszy ich teraz [z braku pieniędzy na zapłatę za pracę – J.Z.], tedy by zaś trudno dostać, bo u pana kanclerza [Lwa Sapięhy] jest robota niemała, dla której po nich po kilkakroć już posyłają, jeno ich gwałtem zatrzymywam, AGAD, AR, dz. V, Akta nieopracowane, z Sielca, 29 października 1611 roku, podpis uszkodzony.
- 38 Henryk Gross prosił, w imieniu Janusza Radziwiłła, Krzysztofa Radziwiłła o pożyczanie na trzy tygodnie cieśli Niemca (może Hansa Mossesa?) z Birż, AGAD, AR, dz. V, nr 4755, z Wilna, 4 maja 1610 roku.
- 39 Krzysztof Kiszka, wojewoda witebski i szwagier Radziwiłła, informował go o rzemieślnikach, którzy dla niego pracowali, z których stolarz pozostał w Mińsku, a snycerz pojechał do Nieświeża, AGAD, AR, dz. V, nr 6761, z Dubiny, 4 lutego 1630 roku.
- 40 Nie mamy niestety źródłowych śladów takiego postępowania odnośnie do specjalistów budowlanych, wiemy jednak, że w 1629 roku z Zabłudowa wysłano chłopca na naukę do kuchni królewicza, zapewne podobnie wyglądało to w wypadku innych specjalności, AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 30 marca 1629 roku.
- 41 Jak pisał Paweł Berzeński 30 stycznia 1630 roku z Zabłudowa: „Mularza na wiosnę, da Bóg, do waszej książęcej miłości wyprawię i Paweł cieśla gotów jachać, ale bez niego Dom ten Wielki, stary, nie może być restaurowany, gdyż cieślów trochę rozumiejących partackiej ciesielskiej roboty w Zabłudowiu tylko dwa [...]”, AGAD, AR, dz. V, nr 637.
- 42 Według B. Lindego rostrucharz to handlarz końmi, w listach do Krzysztofa Radziwiłła wyraźnie mówi się o obowiązkach rostrucharzy polegających na usługach weterynaryjnych, LINDE 1859, s. 68.

i w każdej majętności waszej książęcej miłości tacy rzemieśnicy byli, tym by lepiej było⁴³. Tak samo myślano o specjalistach budowlanych. Jak pisał Krzysztof Radziwiłł do Samuela Przypkowskiego: „Rzemieśnika tego, któregoście zaciągnęli, dobrze by w Kiejdanach osadzić i o drugie, jemu podobne, się starać. Będą mieli bez ochyby dobry zarobek, bo i my, i przeciwnicy [czyli katolicy] bez nich się nie obejdą⁴⁴. Wiemy, że mieszkającym w tymże Zabłudowie mularzowi Hansowi Mossesowi i cieśli Pawłowi jurgielt był wypłacany przez lata (patrz niżej). Paweł był jednocześnie młynarzem. Kaptowano nawet jeńców wojennych, jeżeli posiadali poszukiwane umiejętności. Tak było z trzema Szwedami, którzy osiedli w Zabłudowie⁴⁵. Posiadamy także informacje o próbach zachęcania do osiedlania się strycharzy i dekarzy w Kiejdanach⁴⁶. W latach 20. XVII wieku starał się ściągnąć do swych dóbr Ormian, zapewniając im wolność religijną i korzyści materialne. W tym celu wysłał „w kraje podolskie sługę mego Simeona [zostawione puste miejsce na nazwisko] farbiarza”, który miał kaptować swoich rodaków do osiedlania się w dobrach radziwiłłowskich. Sądząc po zawodzie wysłannika, liczył zapewne na napływ rzemieślników⁴⁷. Prawdopodobnie, jak wskazuje na to nazwisko, z Prus ściągnięto lepiarza do prac przy wznoszeniu murów szachulcowych. W technice tej miano wzniesć świrny (spichrze) w Lubczu⁴⁸. Wiele wysiłku włożono w ściągnięcie do Zabłudowa rudnika z Korony (patrz niżej). Z zebranych, niestety nielicznych, przykładów wydaje się wynikać, że części interesujących nas specjalistów wypłacano jurgielt. Nie musi to jednak wykluczać gratyfikacji za dodatkowe prace (jak było z Hansem Mossesem). Przeważnie sami musieli troszczyć się o zakup lub wynajem domu, w niektórych jednak wypadkach to książę zapewniał im mieszkanie⁴⁹. Nie można wykluczyć innych jeszcze form gratyfikacji: czasowych

43 AGAD, AR, dz. V, nr 637, z Zabłudowa, 6 lutego 1630 roku.

44 AGAD, AR, dz. IV, nr 317, z Kojdanowa, 10 października 1627 roku.

45 20 czerwca 1629 roku Krzysztof Radziwiłł nakazał Maciejowi Berzeńskiemu, aby „Szwedom, którzy już są wypuszczeni na wolność dali place z budowaniem w mieście zabłudowskim na mieszkanie, na imię Endrysowi Wysmanowi, Janowi Torszanowi i Matjaszowi, jednemu *słosarzowi*, dwóm szewcom”. Dodać miał im jeszcze po 10 zł oraz pewną ilość legumin, AGAD, AR, dz. IV, nr 318. Już 15 listopada 1626 roku Radziwiłł wydał dyspozycję, aby jeńców szwedzkich, dotąd pozostających pod strażą, osadzać „tak w samym dworze, jako i po folwarkach, [...] co by darmo mieli leżeć, tedy lepiej, iże sobie ci Szwedowie strawę zarobią [...]”, AGAD, AR, dz. XI, nr 350.

46 „Czterech strycharzów do niej wróciłem, którym z żonami (bo cum familia tota przyszli), tu muszę osiadłość obmyślić. Wielki za czasu z tej samej dachówki może wasza książęca miłość mieć pożytek. Dekarze też dwaj przyszli z Prus, osiadłość chce przyjąć, a są barzo potrzebni”, AGAD, AR, dz. V, nr 6956/I, Piotr Kochlewski do Krzysztofa Radziwiłła, z Kiejdan, 26 czerwca 1629 roku.

47 AGAD, AR, dz. XI, nr 349.

48 W dokumencie występuje jako Pruszak lepiarz, nie wiemy, czy identyczny ze wspomnianym dalej w tym samym dokumencie Krzysztofem lepiarzem, AGAD, AR, dz. XI, nr 350.

49 Patrz przyp. 45.

lub stałych nadań gruntów, zwolnień od powinności, dzierżaw młynów (jak w wypadku cieśli Pawła z Zabłudowa).

Niektóre majątki księcia, przede wszystkim podlaskie, pełniły szczególną rolę jako miejsce zamieszkania wybitniejszych specjalistów, skąd wyruszali oni do wykonywania prac w innych dobrach⁵⁰. Ciekawy jest przypadek Francuza rostrucharza, który początkowo faktycznie zajmował się swoją specjalnością, postanowił się jednak przekwalifikować, o czym informuje księcia Maciej Berzeński:

Rostrucharzowi Francuzowi według pisania waszej książęcej miłości dałem florenów 60 *ad rationem* jurgieltu jego. Prosi żeby mu roczny jego jurgielt był zapłacony, bo sobie kupił dom w Zabłudowiu, chce się fundować, sporządza warsztat i budować się chce porządnie. Zrozumiałem z tego człowieka, że może być wasza książęca miłość barzo pożyteczny i potrzebny. Zna się dobrze na rudach, umie działa żelazne łać, rury do strzelby odlewać rozmaite i rozmaite rzeczy robić. A jest rudy w zabłudowskiej majątności dostatek, szkoda, że tak bez pożytku leży⁵¹.

Jak wynika z listu, zdarzało się, że sami rzemieślnicy starali się znaleźć zatrudnienie w dobrach radziwiłłowskich⁵². Ukazuje to jednak trudności ze znalezieniem prawdziwych fachowców, skoro tak skomplikowane prace zamierzano powierzyć konowałowi. Rzemieślnicy wędrowali także pomiędzy innymi majątkami⁵³. Mimo tych wszystkich starań, o specjalistów cały czas było bardzo trudno.

50 Zwróciła na to uwagę już Urszula Augustyniak, uznając, że majątki podlaskie, ze względu na bliskość stolicy i dworu królewskiego pełniły „rolę innowacyjną, przodując w modernizacji rezydencji”, stąd też wyruszali mularze do pracy przy pałacach w Birżach i Wilnie, AUGUSTYNIAK 2001A, s. 230. I tak w 1621 roku cieśla z Zabłudowa po zakończeniu prac na miejscu i w Orli pracować miał przy dworze warszawskim, w 1627 roku Paweł cieśla i malarz mieszkający na stałe w Zabłudowie pracowali w Orli, w 1629 i 1630 roku Paweł cieśla i malarz, zapewne Hanus (Jan) Mosses, pracowali przy zborze w Kiejdanach, AGAD, AR, dz. V, nr 637, M. Berzeński do K. Radziwiłła. Tenże Hanus wysyłany był także do prac w Wilnie, AGAD, AR, dz. V, nr 8080, St. Kurosz do K. Radziwiłła, z Orli, 19 maja 1625 roku. O roli dóbr podlaskich w pośredniczeniu przy zatrudnianiu artystów świadczy list tegoż Kurosza, informujący księcia o malarzu, którego chcą w Orli zatrudnić, zdatnego do wykonywania portretów, wysłał go do Radziwiłła z wykonanym już obrazem, AGAD, AR, dz. V, nr 8080, z Orli, 7 lipca 1627 roku.

51 AGAD, AR, dz. V, nr 637, z Zabłudowa, 10 sierpnia 1629 roku.

52 Inne jeszcze przykłady, AUGUSTYNIAK 2001A, s. 59–62.

53 W Bielicy pracować miał malarz ściągnięty z Kojdanowa, AGAD, AR, dz. V, nr 1526, Jarosz Brzozowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Bielicy, 15 kwietnia 1614 roku. Z Orli z kolei wysłano stolarza do odległych Wiżun, AGAD, AR, dz. V, nr 8080, St. Kurosz do K. Radziwiłła, z Orli, 23 marca 1620 roku (?). Cieśla Jurek z Lubcza pracował w pobliskim Dokudowie przy budowie zboru, AGAD, AR, dz. V, nr 17399, Stanisław Wilczek do K. Radziwiłła, z Dokudowa, 30 czerwca 1627 roku.

Za podsumowanie tej części pracy niech posłuży zdanie samego Krzysztofa Radziwiłła: „Kamiennika żeście **ubłagali** [żeby podjął pracę], chwałę to”⁵⁴.

Czynnikami skłaniającymi specjalistów do zawierania umów z księciem, poza oczywistym, jakim była płaca⁵⁵, były chęć osiągnięcia stabilizacji zawodowej, w sytuacji ciągłego zapotrzebowania Radziwiłła na ich usługi, a także kwestie wyznaniowe. W wielu wypadkach ewangelickie wyznanie Radziwiłła zachęcało współwyznawców do szukania u niego zatrudnienia⁵⁶. Tak było z cenionym podobno złotnikiem lubelskim (niewymienionym jednak niestety z nazwiska), ewangelikiem, który z powodów religijnych chciał się nająć na kilka lat na służbę u księcia:

Jest sam złotnik co złotem robi klejnoty kosztowne i rzemieślnik barzo dobry i człowiek dobry. Ten mię prosił abym go waszej książęcej miłości panu memu miłościwemu opowiedział. Chce służyć waszej książęcej miłości lat kilka, jeśliby roboty wasza książęca miłość chciał mu dać jakie, żeby zawsze w zamku robił, mając od waszej książęcej miłości za swoją robotę i pracę nagrodę i wychowanie. O czymby mógł robić, dotąd miał on w Lublinie zarobki barzo dobre i roboty aż nazbyt, że jej przyjmować nie chciał, **ale jako naszego nabożeństwa ludziom w Lublinie poczęło być ciasno dla religiej [...]**⁵⁷.

O tym, jak ważny był to problem, świadczą obawy Cesara (Korneliusza Keyzera), czy w książęcych dobrach znajdzie świątynię luterańską. Musiał je rozwiewać sam książę: „[...] niech do Wilna jadąc, do mnie wstąpi, wszakoż w Birżach z nim conditio zmówić, a towarzyszków do Wilna z sobą ma brać, bo jeśli dla [braku] kościoła [odmawia zawarcia umowy], i w Birżach jest niemiecki kościół”⁵⁸. Wydaje się więc, że wśród na dłużej zatrudnionych specjalistów zdecydowaną przewagę mieli ewangelicy. Szczególnie dotyczyło to architektów i budowniczych. Ci, których jesteśmy w stanie zidentyfikować (patrz niżej), byli wyłącznie ewangelikami. Jest to zrozumiałe nie tylko z powodu opieki, jaką nad nimi roztaczał książę,

54 HГАБ, Ф. 694, оп. 2, № 10731.

55 Z wypłacaniem należności bywało jednak różnie. Nieraz zalegano z nimi i kilka lat (przykłady niżej).

56 AUGUSTYNIAK 2001A, s. 61–62.

57 AGAD, AR, dz. V, nr 8080, St. Kurosz do K. Radziwiłła, z Orli, 19 lipca 1627 roku, z późniejszego listu dowiadujemy się, że miał on mieszkać w dworze księcia w Nowogródku, AGAD, AR, dz. V, nr 8080, St. Kurosz do K. Radziwiłła, z Orli, 9 października 1627 roku

58 AGAD, AR, dz. XI, nr 350, instrukcja Krzysztofa Radziwiłła dla Bogdana Makarskiego, [b.d.].

ale także ze względów praktycznych. Ci sami ludzie wznosili przecież zarówno budowle świeckie, jak i sakralne, w tym wypadku wyłącznie zbory. Wydaje się być to ważnym, a nie zawsze dostrzeganym, zjawiskiem dla krajobrazu artystycznego Litwy⁵⁹. Częściowo w tym samym czasie co Krzysztof, działał jego kuzyn, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”. Ten katolicki konwertyta i wybitny fundator zatrudniał z kolei przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, architektów i artystów katolickich⁶⁰. Zjawisko to musiało oddziaływać także na stylistyczny wyraz wznoszonych budowli⁶¹.

Jednym z czynników wpływających na możliwości zatrudnienia rzemieślników i artystów, znów poza oczywistymi kwestiami finansowymi⁶², była niechęć wielu z nich do pracy na prowincji, co jasno i otwarcie wyrażali⁶³.

Stałym – i poważnym – problemem była wysoka w latach 20. XVII wieku śmiertelność spowodowana częstymi zarazami.

[...] mularz waszej książęcej miłości moryński począwszy robić około kościoła wsieubskiego i już zakrystią i wierzch nad chorem naprawiwszy, przystąpił był do naprawy szczytów wielkich i ścian kościelnych i prawie już przyrosztowawszy się, zachorzał i nagle zmarł, że i od godziny do godziny nie był żyw⁶⁴.

59 Wynikać to może z powszechnego w Polsce zatrudniania przy bardzo ważnych nawet fundacjach, w tym sakralnych, przez katolickich magnatów artystów wyznania ewangelickiego, szczególnie Gdańszczan, co sprawia, że sprawy wyznaniowe przy wyborze wykonawców wydają się być drugorzędnymi. Znamienny jest tu przykład ośrodka lubelskiego, w tym czasie dosyć znacznie wpływającego na kształt budownictwa sakralnego na Litwie. Tymczasem, mimo że ściągano stamtąd do dóbr radziwiłłowskich wielu rzemieślników oraz kupowano na miejscowym rynku towary, to jednak nie ma śladu korzystania z usług tamtejszych katolickich budowniczych, chociaż mieli byli oni cenieni w tej części Rzeczypospolitej, por. BARANOWSKI 1984, s. 379–380; BERNATOWICZ 2000, s. 18–19; PIRAMIDOWICZ 2012, s. 64–67.

60 Por. BERNATOWICZ 1998, szczególnie rozdział „Dwór artystyczny księcia”, s. 148–151.

61 Nie było to oczywiście jakąś bezwzględną regułą, Mikołaj Kiszka, podskarbi wielki litewski, szwagier Krzysztofa Radziwiłła, zamówił epitafium do fundowanego przez siebie bernardyńskiego kościoła w Iwii u kalwinisty Wilhelma Pohla. Miał on być zresztą wykonany na wzór tego, który zamówił u niego wcześniej Krzysztof Radziwiłł dla swego brata, Janusza, AGAD, AR, dz. X, nr 525.

62 Przykładowo: St. Kurosz donosi K. Radziwiłłowi o należnościach wobec cieśli Pawła i rzemieślników pokrywających dach stodoły w Orli, na co ani on, ani Berzeński nie mają pieniędzy; w 1627 roku zobowiązania wobec Hanussa Mossesa wynosiły już 600 zł, AGAD, AR, dz. V, nr 8080, z Orli, 23 marca 1620 roku (?); AGAD, AR, dz. V, nr 8080, z Orli, 7 lipca 1627 roku.

63 Tak było ze złotnikami wileńskimi, Hansem Rentelem, Janem Pigulką i Hansem Gergi, którzy odmówili wyjazdu do Lubcza; podobnie było z cieślą, „który nie chciał w Lubczu robić, zaciągnąłem go do Birz, gdzie z wielką radością jechał, i drugich snadno by zaciągnąć, ale nie do Lubcza”, AGAD, AR, dz. V, nr 9448a, J. Meller do K. Radziwiłła, z Wilna, 9 stycznia 1630 roku. Podobnie białogłowa zatrudniona do leczenia Anny Radziwiłłowej, patrz niżej.

64 AGAD, AR, dz. V, nr 15296, Jarosz Suchodolec do Krzysztofa Radziwiłła, z Wsielubia, 4 lipca 1615 roku.



2. N. Orda, A. Misierowicz, *Album widoków historycznych Polski. Birze (nad jeziorem)* – *Gubernia Kowieńska*, 1876, Muzeum Narodowe w Warszawie, fot. domena publiczna.

Z kolei Aleksander Steckiewicz donosił księciu: „Budowanie wiżunskie odprawuje się, jenoż mi ten cieśla zachorzał. Strycharze dwaj było [w] Wiżunach i te zmarli na gorączkę”⁶⁵. Także Orli nie ominęły kłopoty:

Stolarza, któregoś wasza książęca miłość z Wiżun odiskać rozkazać raczył, nie przysłać p. Tinkaus. Zaczym bez niego od waszej książęcej miłości roboty rozkazane na inszy czas muszą się odłożyć. Sam też blisko stolarza dobrego nie masz. Był jeden w Bielsku, i ten umarł powietrzem⁶⁶.

Z trudem pozyskany rudnik, Jan Zawisza, zmarł wkrótce po przybyciu do Zabłudowa (patrz niżej). Tę samą miejscowość wielka zaraza spustoszyła w 1624 i 1625 roku. W pierwszym roku nie objęła jeszcze miasta, ale w jednej tylko wsi zmarło 20 ludzi. Nawet jeżeli nie dotykała ona bezpośrednio konkretnego majątku, to jej pośrednie skutki odbijały się na procesie budowlanym. „Po że-lazo według rozkazania waszej książęcej miłości pana mego miłościwego na jarmark terazniejszy do Lublina wyprawiłem, bo do rud szydłowskich do Polski

⁶⁵ AGAD, AR, dz. V, nr 15062, z Wiżun, 10 maja 1621 roku.

⁶⁶ AGAD, AR, dz. V, nr 8080, Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, z Orli, 23 marca 1620 (?).

dla powietrza terazniejszego teraz nie przewiezie, skoro przywiozą, zaraz z nim do Wilna wyprawię”. Ludzie uciekali na pustkowia, do puszczy i na bagna, gdzie jednak także nie byli bezpieczni. W apokaliptycznym stylu informował księcia Maciej Berzeński:

W Surażu wszyscy ludzie wymarli, którzy do bud powyprowadzali się byli na wyspy Narwie rzeki, na błota, powracali. **Robactwo okrutne, węzów, jaszczerek, żab mnóstwo na nich napadło, nie mogli wytrwać ani ognąć się im**, tak na wielu miejscach powiadają. Gniew Boży wielki na ludzi. Tylko Panie Boże zmiłuj się nad nami⁶⁷.

W 1625 roku było jeszcze gorzej:

W mieście Zabłudowie mało co już ludzi zostało. Na włości też po wsiach barzo się sroży, w Rafałowej Woli tylko trzech gospodarzów zostało, wszytka wieś, włók 60, pusta [dalej wymienia postępy zarazy w innych wsiach]. Paweł cieśla już się we młynie pod dworem zapowietrzył, towarzyszył jego, Hanus cieśla samowtór umarł i młynarczyka trzeciego już chorego ze młyna wyгнаł⁶⁸.

W 1629 roku epidemia znów zbierała swoje żniwo w Zabłudowie, a także w Kiejdanach⁶⁹. Skutkowało to także wstrzymaniem dostaw cegły do Orli⁷⁰. Wiemy, że zaraza grasowała także w Birżach⁷¹, a z pewnością i w innych dobrach. Często są także informacje o chorobach trapiących zatrudnionych specjalistów⁷². Zdarzały się również wypadki spowodowane powszechnym alkoholizmem. Tak

67 AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 18 listopada 1624 roku.

68 AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 18 lipca 1625 roku.

69 AGAD, AR, dz. V, nr 695/II; AGAD, AR, dz. V, nr 637.

70 AGAD, AR, dz. V, nr 8080, Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, z Orli, 23 marca 1620 roku (?).

71 W 1612 roku prace budowlane na zamku utrudniła zaraza panująca we wsi, w której mieszkali strycharze. W 1625 roku objęła przede wszystkim miasto, stosunkowo łagodnie obchodząc się z włością i zamkiem (AGAD, AR, dz. V, nr 14530), wróciła jeszcze w 1630 roku: „[...] w Birżach samych, acz niebezpieczno, jeno nie gwałtownie umierają, bo mieszczanie rozprowdzili, a w polach mieszkają [...]”, AGAD, AR, dz. V, nr 14507.

72 Trudno powstrzymać się od podania jednego z takich przykładów, gdy ziemianin wsiełubski wysłany po żelazo i smołę, w drodze powrotnej postradał zmysły, „że go teraz w więzieniu trzymają”, AGAD, AR dz. V, nr 15296, Jarosz Suchodolec do Krzysztofa Radziwiłła, z Wsielubia, 16 maja 1615 roku.

było, gdy szczególnie ceniony ogrodnik orleński, magister Urban, zamordował po pijanemu swego pomocnika⁷³. O innym, pracującym w ogrodzie wileńskim, Elias Marmokowicz pisał:

Ale z ogrodnikiem nie wiem co czynić, bo się w ludere [czyli szachrajstwo, łotrostwo] udał, a groźba i kij nic mu widzę nie pomoże, zgoła trzeba by go na wieś odmienić, gdzieby zachowania nie miał, to by mógł być z ogroda niejaki pożytek i mógłby się od picia pohamować⁷⁴.

Aleksander Słuszka wprost ostrzega Radziwiłła: „Maliarza posyłam waszej książęcej miłości memu miłościwemu panu. Rozumiem iż wygodzi, tylko dla Boga proszę aby nie dano żadnego trunku [...] ale samy pijanica”⁷⁵. Innego przykładu dostarcza nam relacja Stanisława Kurosza, ukazująca także problemy z pozyskaniem fachowców w różnych dziedzinach:

Zegarmistrza nie masz z królem jego miłością w Tykocinie żadnego. Odsyłam zegarek nazad. Jest w Klinikach we wsi do Bielska pop, 2 mili od Zabłudowia, który barzo dobrze w to potrafi, że ten zegarek będzie naprawiony lepiej niż u zegarmistrza. Tylko wasza książęca miłość racz kazać po niego posłać, bo doma pijanica, a w Zabłudowiu in godzin kilka naprawi go⁷⁶.

Osoby zatrudnione przy szeroko rozumianych pracach budowlanych z reguły występują w źródłach anonimowo, czasami jedynie z podaniem imienia, stąd trudność z ich identyfikacją. Wśród tej anonimowej zbiorowości wyróżnia się jednak kilka postaci. Są to Korneliusz Keyzer, mularz wileński oraz sługa rękodajny Krzysztofa Radziwiłła⁷⁷, Hans Mosses, architekt JKM⁷⁸, oraz Wilhelm Pohl, architekt JKM i rzeźbiarz⁷⁹, cieślami byli Paweł, Sidor i Hanus Wegner.

73 Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, z Orli, 28 lipca 1627 roku, AR, dz. V, nr 8080. Wypadki takie nie należały do wyjątkowych, masztalerz księcia „bezwinnie” zamordował masztalerza pana Rakowskiego, AGAD, AR, dz. V, nr 9875, Adam Modrzewski do Krzysztofa Radziwiłła, z Lipiczna, styczeń 1630 roku.

74 AGAD, AR, dz. V, nr 9304, z Wilna, 29 maja 1627 roku.

75 AGAD, AR, dz. V, nr 14648/I, 23 kwietnia 1625 roku.

76 AGAD, AR, dz. V, nr 8080, z Tykocina, 13 stycznia 1631 roku.

77 AUGUSTYNIAK 2001A, s. 118, 239.

78 *Ibidem*, s. 227.

79 *Ibidem*, s. 234, 249, 314, jako Wilhelm budowniczy i cieśla.

Keyzer występuje w źródłach przeważnie tylko pod swym imieniem jako Korneliusz, pan Korneliusz lub Corneliusz mularz, czasami też jako Cesar lub Cezar. Już w 1610 roku zatrudniony był przy budowie zamku w Birżach⁸⁰. W tym samym czasie budował także kuchnię przy nowym dworze Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego w Wilnie. Henryk Gross informował księcia: „[...] folgując pieniądzom muszę ją w drzewo po prusku kazać murować, a wiązania takiego murowanego żaden cieśla w mieście wileńskim nie postawi, abowiem i w tym jest osobna experientia mali być trwało [...]”. Prosi więc go, aby przysłał z Birż cieślę Niemca, który przyuczy Korneliusza, a po zakończeniu prac obydwu wyprawi do Birż⁸¹. Faktycznie mularz zatrudniony był tam przez co najmniej dwa najbliższe lata, o czym dowiadujemy się z listu Jana Wiśniewskiego z 9 stycznia 1611 roku⁸² oraz listów Krzysztofa Skulimowskiego do Krzysztofa Radziwiłła z okresu od 3 stycznia do 5 września 1612 roku⁸³. W 1617 roku pracował nadal w Birżach⁸⁴ oraz w Wiżunach przy murowaniu sklepienia⁸⁵. Uchodził za stosunkowo dobrego i w miarę taniego specjalistę. Dobrze ilustruje to prośba Bernarda Domasławskiego skierowana do Krzysztofa Radziwiłła, aby przysłał Korneliusza do Bielicy w celu wymurowania sklepionej piwnicy i wykonania kominów⁸⁶. Po 1617 roku mularz znika ze znanych autorowi źródeł⁸⁷.

Dłużej z Krzysztofem Radziwiłłem związany był Hans Mosses, architektJKM. W znanych mi źródłach występuje w latach 1616–1630. Pierwszym świadectwem kontaktów tego architekta z Radziwiłłem jest jego list z 14 sierpnia 1616 roku, w którym przesyła umowę dotyczącą robót prowadzonych w Orli, a także wizerunek „ankierzow takich cteri ksziszowich”⁸⁸. Prace te trwały co najmniej

80 AGAD, AR, dz. V, nr 17534, J. Wiśniewski do K. Radziwiłła, z Birż, 22 kwietnia 1610.

81 AGAD, AR, dz. V, nr 4755, list z Wilna, 4 maja 1610 roku, już 20 marca 1610 roku donosił o wypłaceniu Corneliuszowi 50 zł.

82 AGAD, AR, dz. V, nr 17493. Pracował przy bramie zamkowej, ale „prawie przez czale lato nie bił w Birżach”.

83 AGAD, AR, dz. V, nr 14530.

84 AGAD, AR, dz. V, nr 3170, Bernard Domasławski do Krzysztofa Radziwiłła, 12 czerwca 1617 roku.

85 AGAD, AR, dz. V, nr 15062, Aleksander Steckiewicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Wiżun, 3 maja 1617 roku.

86 AGAD, AR, dz. V, nr 3170, list z 12 czerwca 1617 roku.

87 W 1597 roku czeladnikiem w warsztacie Abrahama van den Blocke był rzeźbiarz Hans Keiser, SKIBIŃSKI 2015, s. 258. Nasz Korneliusz mógłby być jego krewnym (bratem?) i do Rzeczypospolitej przybyć poprzez Gdańsk. Możliwe, że pochodził z Holandii, na co wskazywać może popularne tam imię i znajomość lokalnych wyrobów ceramicznych, wykorzystywana w pracach w Birżach. Doszukiwanie się ewentualnych związków rodzinnych z żyjącym w tym czasie (1565–1621) znanym rzeźbiarzem i architektem holenderskim Hendrikiem de Keyser byłoby przy obecnym stanie wiedzy wyłącznie spekulacją nieopartą na żadnych źródłach.

88 AGAD, AR, dz. V, nr 10065.

do 1627 roku⁸⁹. Najpóźniej od 1621 roku zatrudniony był także w Zabłudowie⁹⁰. W 1624 roku to prawdopodobnie on prowadził prace na zamku w Birżach oraz zborze w Popielu⁹¹. Maciej Berżeński 11 grudnia 1628 roku donosił, że Mosses dopomina się zapłaty jurgieltu za kilka lat. To na pewno on, pod imieniem Jan, wykonywał plany dla zboru kiejdańskiego. Był postacią na tyle znaną Radziwiłłowi, że w niektórych listach Berżeński nazywa go po prostu „mularzem”, bez podawania imienia. Z korespondencji wynika, że Mosses bardzo często współpracował z cieślą Pawłem (patrz niżej). Bywał zatrudniany w Orli⁹², Kiejdanach, Zabłudowie. Częste wzmianki o nim zawierają listy z lat 1627–1630⁹³.

Z budową kamienicy i dworu w Wilnie związany był Wilhelm, określane jako mularz. Był sprawnym budowniczym, zatrudnianym przy bardziej skomplikowanych pracach w litewskiej stolicy oraz w Lubczu. W źródłach występuje pomiędzy 1614 a 1628 rokiem. Udokumentowana jest jego praca przy kamienicy wileńskiej w latach 1614–1616⁹⁴ oraz 1624–1625⁹⁵. W 1626 roku prowadził prace przy dworze na Puskarni⁹⁶. W 1628 roku wspomniany został Wilhelmicz, który

89 30 maja 1627 roku Stanisław Kurosz wspomina, że zalegają mu za pracę w Orli, za ostatnie 2,5 roku 600 florenów, AGAD, AR, dz. V, nr 8080.

90 20 maja 1621 roku St. Kurosz tłumaczy, że roboty w Orli się nie zaczęły, ponieważ mularz jest w Zabłudowie, AGAD, AR, dz. V, nr 8080.

91 AGAD, AR, dz. V, nr 9098, Bogdan Makarski do Krzysztofa Radziwiłła, z Popiela, 16 października 1624 roku. W liście wyraźnie jest mowa o pracach murarskich, którymi inny, także zatrudniany przez księcia cieśla wileński Hanus Wegner z tego, co o nim wiadomo, nigdy się nie parał, dlatego sądzę, że osobą wspomnianą w liście był Mosses.

92 Przynajmniej od 1625 roku, AGAD, AR, dz. V, nr 8080, Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, z Orli, 19 maja 1625 i 30 maja 1627 roku.

93 AGAD, AR, dz. V, nr 637. W Kiejdanach zatrudniony był co najmniej od 1629 roku. Ostatnie pewne wzmianki o nim pochodzą z 6 lipca 1630 roku.

94 Udało mu się przekonać księcia do budowy kamienicy murowanej, a nie z muru pruskiego, prowadził prace przy sklepionej piwnicy oraz przy wznoszonej nad nią izbie. W czasie planowania doszło do kontrowersji w sprawie kształtu dachu, architekt proponował wystawienie czterech alkierzy, gdy tymczasem książe skłaniał się do wystawienia dachu ze szczytami, AGAD, AR, dz. V, nr 8017a, 8080, 15062, 17909.

95 AGAD, AR, dz. V, nr 14979, Stanisław Stanisławski do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 11 października 1624: „[...] we dworze wielkim sieni przed pokojami pomalowane, uszaki około okien z nadworza w nowej kamienicy, drzwi porządnie do sieni z zamkami naprawiono, stropy pomalowane, do szafy zamek przyrobiono, w pokoju bocznym drzwi z zamkami do ganków idących do stajni, okna wszędzie ponaprawiane, rura naprawiona, kuchenny gmach, jako okna, piece wszystko naprawiono, na dworze mniejszym kominy dwa wywiedzione, stajnia naprawiona, studnia także, parkanu już kilkanaście przeszł od ogrodnika około wina postawiłem, ogród porządnie się opatrzył na zime, z którego posyła się waszej książęcej miłości bulbow amerikanskich [ziemniaków] korzeni 30, tak też sałaty indywy też cykorii [...] Wilhelm nie tak z chęci, jako z częstej dokuly i groźby już siałą obiecuje do świąt wystawić. Jakoż już służba marmurowa, stół ze wszystkim, listwy, drzwi, posadzka, rury w kątach i pod stołem mosiędzone, okiennice, to wszystko już gotowo. Okien jeszcze nie masz, obiecał dać robić, tak też drotową kratę na wierzchu sali u bani aż do wiosny odkłada, zimą się wymawia. Mam go na dobrym dozorze w robocie, bo nieszczyry człowiek”. Zob. także AGAD, AR, dz. V, nr 9304.

96 AGAD, AR, dz. V, nr 15511.

w zamku w Lubczy przejął po ojcu budowę sklepu (zapewne sklepionej piwnicy)⁹⁷. Wydaje się, że Wilhelma identyfikować można z Wilhelmem Pohlem, architektem i rzeźbiarzem wileńskim, zatrudnionym przez Krzysztofa Radziwiłła także w celu wykonania w Dubinkach nagrobku dla zmarłego brata⁹⁸.

Krótko przy budowie twierdzy w Birzach pracował Grzegorz Pirk, architekt z Malborka, którego szybko zastąpił Korneliusz Retenburg z Dorpatu⁹⁹.

W latach 1610–1614 przy remoncie kamienicy orleńskiej i pracach przy tamtejszym zborze zatrudniony był mularz Jakub. Zmarł on jednak wkrótce potem lub jego umiejętności uznano za zbyt skromne, skoro w 1616 roku, gdy podjęto decyzję o przebudowie tej siedziby, powierzono ją Mossesowi.

W 1621 roku Krzysztof Radziwiłł zamówić miał siedem sarkofagów dla członków swej rodziny pochowanych w Dubinkach. Kontrakt na te dzieła podpisał z murarzem H. Handle i kamieniarzem P. Valonem, rzemieślnikami wileńskimi¹⁰⁰.

W 1616 roku duże prace przy dworze wielkim w Popielu prowadził wileński cieśla Annus (Hanus) Wegner¹⁰¹. Książę musiał być zadowolony z jego pracy, bo planował go zatrudnić także przy swym dworze w Wilnie. Możliwe, że jest on identyczny z nieznanym z nazwiska Hanusem (którego nie należy mylić z Hanusem Mossesem), rzemieślnikiem wileńskim. To jego zapewne zatrudnił w 1617 roku Bernard Domasławski do prac przy dworze i zborze w Bielicy¹⁰². W następnych latach Hannus pracował przy budowie zamku w Birzach oraz zboru w Popielu¹⁰³.

97 AGAD, AR, dz. V, nr 15296.

98 AGAD, AR, dz. IV, nr 317, s. 18; AGAD, AR, dz. X, nr 525.

99 WASILEWSKI 1988, s. 266–267; DYBAŚ 2018, s. 333–335.

100 JANKAUSKAS *et al.* 2006, s. 159.

101 AGAD, AR, dz. V, Akta niesygnowane.

102 W 1616 roku wykonywał prace w Owancie, gdzie przyprowadził 6 „towarzyszy” z Wilna, AGAD, AR, dz. V, nr 9878, Piotr Modrzewski do Krzysztofa Radziwiłła z Owanty, 16 marca 1616 roku. W AR Akta niesygnowane zachował się jego odręczny list pisany do Krzysztofa Radziwiłła z Owanty 28 listopada 1616 roku, z którego wnosić można, że w Owancie pracował już kolejny rok: „[...] to się pokazuje, że tego lata darmo praca moja, że mi i jeden grosz nie pozostanie czeladzi popłaciwszy [...]”. W dalszej części listu wyraża chęć zapoznania się z zakresem prac przy dworze wileńskim: „[...] zaczynam bym ja o panie swej roboty, a wasza książęca miłość o cieśli wiedzieć raczył”. Bernard Domasławski z kolei informował księcia z Bielicy 2 marca 1617 roku: „[...] zaciągnąłem Hanusa cieślę wileńskiego dla naprawy izby stołowej i zboru, któremu pokazawszy naprzód w izbie stołowej ściany wszystkie trzy, że się wyszpacać i gnić poczęły, tedy nie mogło się inaczej około niej radzić, tilko, że we szrodku słupów dwanaście okrągłych, na wierzchu z zamsowaniem kształnym ma porobić i do tych słupów ściany wyprostować. [...] Zbór tenże cieśla wileński podjął się naprawić, słupami około, według owantskiej roboty poratować, we szrodku żeby słupów nie było. [...] Także dzwonnice u samych drzwi ze spodku równo z węglami, a ku górze mijając okna z wiązaniem pruskim, żeby na wierzchu zegar był urobić. Jakoż sam przed waszej książęcej miłości wizerak ukazać”. Do pracy miał stawić się z czeladzią za dwa tygodnie, a wynagrodzenie wynosić miało 150 zł, 5 beczek żyta, tyleż słoju, półci słoniny, miednicę masła i sadło, AGAD, AR, dz. V, nr 3170.

103 List Bohdana Makarskiego do Krzysztofa Radziwiłła, z Popiela z 16 października 1624 roku: „Zbór w drzewie już [z] łaski Bożej stanął. A, że się go teraz nie murowało, Hanus cieśla w tym

18 sierpnia 1625 roku Maciej Berżeński doniósł księciu o „zapowietrzeniu” się cieśli Pawła i śmierci jego pomocnika Hanusa¹⁰⁴. Nie był on jednak tożsamy z omawianym, którego pozycja zawodowa była znacznie wyższa. Nieznany z imienia cieśla z Wilna (Hanus?) w 1630 roku prowadził jeszcze prace we Wsielubiu¹⁰⁵. W Sołtaniszkach i Dubinkach w latach 1623–1627 prowadził prace jakiś niewymieniony z nazwiska cieśla Hanus¹⁰⁶. Trudno rozstrzygnąć, o którego z cieśliów o tym imieniu w tym wypadku chodzi. Wspomnijmy, że pracował dla księcia także stolarz wileński Hanus¹⁰⁷. Z kolei w Lubczu zatrudniano stolarza Dawida¹⁰⁸.

Z Zabłudowem związany był wspomniany wyżej cieśla Paweł, a także cieśla Tomasz¹⁰⁹. Ten pierwszy wyrósł na jednego z najważniejszych specjalistów w swoim fachu. Zatrudniany był na różnych budowach, w Kiejdanach przy wznoszeniu zboru¹¹⁰, w Orli przy tamtejszej rezydencji¹¹¹, w Zabłudowie, m.in. przy młynie rudnym¹¹².

winien, bo się robotami zamku birżańskiego zabawił i z tych miar niespieszno robił, a teraz zimne czasy nastąpiły, że murować nie może, jednak materia mam wszystką gotową na cmentarzu”. Możliwe, że to on był cieślą, o którym w kontekście robót przy zborze wspominał książe w 1621 roku w Dubinkach, AGAD, AR, dz. V, nr 9098.

- 104 AGAD, AR, dz. V, nr 637. W Kiejdanach zatrudniony był co najmniej od 1629 roku. Ostatnie pewne wzmianki o nim pochodzą z 6 lipca 1630 roku.
- 105 AGAD, AR, dz. V, nr 3573a, Szymon Engelbrecht do Krzysztofa Radziwiłła, z Zielubia (!), 17 października 1630 roku.
- 106 AGAD, AR, dz. V, nr 11251, Paczanowski do Krzysztofa Radziwiłła.
- 107 Wykonywał on prace właściwe także dla snycerzy: „[...] stolarz wileński, p. Hanus we dworze waszej książęcej miłości bieleckim według kontraktu waszej książęcej miłości roboty dokończył. A iż tam stoi w kontrakcie, że miał być orzeł wielki i mieszce pod nim na litery, do tego w sieniach drzwi łamane, a teraz z jednego urobione i to robota pierwszego stolarza nieboszczyka, ciężkie, już się wypaczyli, tędym ja do wiadomości od waszej książęcej miłości zatrzymał kop dwadzieścia litewskich. Jakoż stolarz dał na się list, z którego copie do waszej książęcej miłości posyłam, jakoż i sam stolarz orła w Wilnie obiecuje zrobić, jeno o wizerunek waszą książęcą miłość prosi. Zapłata stolarzowi doszła oprócz tej reszty kop dwadzieścia i dwie [...]”, AGAD, AR, dz. V, nr 10940, Samuel Orzechowicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Bielicy, 19 czerwca 1618 roku.
- 108 AGAD, AR, dz. XI, nr 350.
- 109 W 1622 roku posiadał półtora placu zabudowanego i pół pustego przy ul. Zatylniej, *Prawa i przywileje* 1994, s. 134. Co ciekawe, inwentarz ten nie wymienia ani Jana (Hansa) Mossesa, ani cieśli Pawła. W 1630 roku oprócz Pawła w Zabłudowie żyło jeszcze dwóch, nieznanymi z imienia, cieśli, AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berżeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 30 stycznia 1630 roku.
- 110 AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berżeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 30 marca 1629 roku.
- 111 Przynajmniej od 1620 roku, AGAD, AR, dz. V, nr 8080, Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, z Orli, 23 marca 1620 (?); AGAD, AR, dz. V, nr 8080, Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, z Orli, 19 maja 1625 i 30 maja 1627 roku.
- 112 AGAD, AR, dz. V, nr 637. Bardzo często zatrudniany był z Hansem Mossesem (patrz wyżej).

Zachowały się informacje także o cieśli Sidorze¹¹³, Marcynie¹¹⁴ i innych wykonujących pewne prace dla Krzysztofa Radziwiłła, zapewne jednak rzadziej niż trzej wyżej omówieni. Wyróżniał się zapewne w tym gronie Asmus (może identyczny z Anusem [Hanusem] Wegnerem?), pod którego okiem pracował przy kamiennym „kominie” w kamienicy birżańskiej niewymieniony z imienia snycerz¹¹⁵.

Malarz Ferdynand zatrudniony był w 1627 roku przy pracach w pałacu wileńskim, a w 1630 roku w zamku w Lubczy¹¹⁶.

Fakt prowadzenia kilku, a nawet kilkunastu inwestycji budowlanych jednocześnie sprawiał, że zatrudnienie specjalistów przy jednej uniemożliwiało tym samym kontynuowanie lub zakończenie innej¹¹⁷. Maciej Berzeński pisał z Zabłudowa do księcia:

[...] restaurowanie starego wielkiego domu, dokończenie stajen murowanych, budowanie nowego stawu na rzece Płoskiej, wożenie i gotowanie kamieni do murów, zwierzyńca wystawienie, to wszystko w jednym czasie wystawione bądź żadnym sposobem nie może być¹¹⁸.

A jeżeli faktycznie wiosną 1630 roku cieśla i mularz (Jan Mosses) wyjadą do księcia, to na miejscu nie będzie można zakończyć restauracji murów domu wielkiego¹¹⁹. Jak widzimy, problemy wynikały nie tylko z faktu prowadzenia inwestycji w kilku-, kilkunastu majątkach jednocześnie, ale także z tego, że w każdym z nich prace mogły obejmować kilka obiektów w tym samym czasie. Mimo podejmowanych przez księcia i jego urzędników starań, wydaje się, że specjalistów stale brakowało, co wielokrotnie spowalniało tempo prac budowlanych.

113 AGAD, AR, dz. V, nr 6237, wykonywał także prace przy dworze w Sołtaniszkach, AGAD, AR, dz. V, nr 11251, z Dubinek, 8 kwietnia 1625, 28 listopada 1626 oraz 7 marca 1627 roku.

114 Brał on 100 zł rocznego jurgieltu, czyli połowę tego, co Korneliusz Keyser (który otrzymywał jednak także część uposażenia w naturze, ГИАБ, Ф. 694, оп. 1, лр. 146, к. 22, за АУГУСТИНИАК 2001А, s. 133).

115 AGAD, AR, dz. V, nr 14507, Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 5 września 1612 roku.

116 AGAD, AR, dz. V, nr 9304, Elias Marmokowicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 22 maja i 13 lipca 1627 roku oraz z Lubczy, 11 października 1630 roku.

117 Dotyczy to także prac połowych, Maciej Berzeński donosił księciu z Zabłudowa, że jeśli skieruje poddanych na „robotę garbarską”, to staną prace połowe, AGAD, AR, dz. V, nr 637. Podobnie Jan Golimont, AGAD, AR, dz. V, nr 4412, z Wilna, 9 czerwca 1640 roku.

118 AGAD, AR, dz. V, nr 637, z Zabłudowa, 15 stycznia 1630 roku.

119 AGAD, AR, dz. V, nr 637, o spiętrzeniu prac także Maciej Berzeński z Zabłudowa, 30 stycznia 1630 roku i 6 lutego 1630 roku – na miejscu pozostać miało jeszcze dwóch cieśli, ale jeden z nich był opuchnięty, a drugi „zapowietrzony”.

W dobrach magnackich oprócz rzemieślników dworskich, rekrutujących się czy to spośród poddanych, czy też zatrudnionych na oddzielnych kontraktach, pracujących wyłącznie lub prawie wyłącznie na potrzeby właściciela, przebywali także inni, pracujący na lokalne potrzeby. Rozproszeni byli po rozległych włościach, większe skupiska tworząc w miastach i miasteczkach. Jeżeli ośrodki te cieszyły się prawem magdeburskim (w wypadku dóbr Krzysztofa Radziwiłła dotyczy to Birż, Kiejdan, Lubczy, Orli i Zabłudowa¹²⁰), to byli oni niewątpliwie ludźmi wolnymi. Nie do końca jasny jest status mieszkańców pozostałych ośrodków. Panuje przekonanie, że również oni byli ludźmi wolnymi¹²¹, wydaje się jednak, że podlegali wielu ograniczeniom zbliżającym ich do poddanych wiejskich. Przede wszystkim utrudniano im zmianę miejsca zamieszkania, nawet w obrębie latyfundium¹²².

Oprócz płacenia czynszu pociągani też byli do świadczeń w naturze, w tym do odpracowywania pańszczyzny. W interesujących nas majątkach miejscy rzemieślnicy związani z budownictwem skupili się przede wszystkim w Birżach i Kiejdanach, gdzie istniały także cegielnie¹²³. W mniejszych ośrodkach mieszkali cieśle i zdunowie, wykorzystywani zapewne do lokalnych prac przy dworach właściciela lub jego urzędników¹²⁴. Istnieją przesłanki mogące wskazywać na to, że Krzysztof Radziwiłł podjął próbę przeniesienia części przynajmniej rzemieślników wiejskich do miasteczek, co nie zawsze spotykało się z ich aprobatą¹²⁵. Stosunkowo rzadko zatrudniano ich przy pracach dla księcia, co wiązało się zapewne z faktem, że w tym samym czasie w miasteczkach tych również trwały intensywne prace budowlane, częściowo przynajmniej nakazywane lub postulowane przez właściciela¹²⁶. Tym samym najmowanie ich do prac dworskich osłabiałoby tempo prac w miastach, którymi Krzysztof Radziwiłł także bardzo się interesował.

120 ALEXANDROWICZ 2011A, s. 19–92.

121 O uprawnieniach miast magdeburskich na Litwie patrz BARDACH 1980, s. 21–52.

122 Dobrego przykładu niejasności statusu mieszkańców miasteczek dostarcza przykład rzemieślnika z Orli, o którym pisze Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła: „Nożownik w Orlu, co pogorzał, człowiek wolny, chce osiadłość przyjąć w mieście, przeprowadzić się do Zabłudowia dla snadniejszego pobudowania przy puszczy i przy targach z lepszym pożywieniem. Pan Kurosz nie chce mu pozwolić z Orla prowadzić się do Zabłudowia, ponieważ i Zabłudów majątność waszej książęcej miłości, szkoda by mu tego bronić, zwłaszcza wolnemu człowiekowi a rzemieślnik dobry. By zaś kędy indziej nie udał się, a trudno mu tego zabronić”, AGAD, AR, dz. V, nr 637, z Zabłudowa, 19 czerwca 1627 roku.

123 Patrz przyp. 157.

124 Tak było w Zabłudowie, który był ważnym centrum dla rzemieślników dworskich, ale nie odgrywał chyba większej roli jako ośrodek miejski.

125 Jak w przypadku pewnego garncarza, na polecenie księcia przeniesionego ze wsi do Wiżun, który jednak z miasteczka uciekł z powrotem do siebie, jak donosił księciu Jan Stryszka, AGAD, AR, dz. V, nr 15250.

126 Przykładowo, w Birżach interesowała go budowa ratusza, AGAD, AR, dz. V, nr 14530. Inne przykłady zachęcania czy nawet przymuszania mieszczan do inwestycji patrz wyżej.

Jak produkowano, nabywano, transportowano i gromadzono materiały niezbędne do budowy

Materiały budowlane starano się zgromadzić jeszcze przed rozpoczęciem inwestycji, w razie konieczności uzupełniając braki w trakcie prac. Możemy je podzielić na te, które pozyskiwano przede wszystkim z dóbr Krzysztofa Radziwiłła (tutaj wchodzi w rachubę: drewno w postaci bali, desek, dranic, gontów, tyczek do ogrodzenia; kamień na fundamenty; materiały ceramiczne: cegła, gorsze rodzaje dachówek oraz kafle piecowe; wapno; częściowo żelazo i wytwory z niego), oraz te, które należało nabyć poza tymi dobrami (szlachetniejsze gatunki kamienia, większość wyrobów żelaznych, szkło, lepsze kafle piecowe i dachówki).

Drewno pozyskiwano z własnych lasów i przetwarzano we własnych majątkach możliwie najbliżej placu budowy. Jednak w 1. połowie XVII wieku, nawet w lesistej wydawać by się mogło Litwie, część puszczy była już w znacznym stopniu przetrzebiona¹²⁷ (tak było prawdopodobnie z puszczą birżańską) i nie było wcale łatwo o wysokiej jakości drewno budowlane. Przy tym północna część Wielkiego Księstwa Litewskiego pozostawała poza zasięgiem wielu cennych gatunków drzew: jodły, modrzewia, cisu¹²⁸, dębu bezszypułkowego, grabu. Podstawowymi gatunkami pozyskiwanymi na cele budowlane były dęby szypułkowe, sosny, świerki¹²⁹, lipy, jesiony. Do budowy wodnych wykorzystywano drewno olchowe, dzisiaj uważane za niskiej klasy, które jednak świetnie sprawdza się w wilgotnym środowisku. Używano także drewna wierzbowego na okiennice¹³⁰.

Pozyskiwanie odpowiedniej jakości drewna utrudniał fakt sprzedaży znacznych jego ilości za granicę, poprzez miasta nadbałtyckie. Nie we wszystkich majątkach istniały odpowiednio wyposażone tartaki, których produkcja wystarczyć by mogła do zaspokojenia lokalnych potrzeb¹³¹. Nie wszędzie też darto gonty¹³².

127 Czasami trudno było dostać drzewo nawet na ogrodzenia, jak skarżył się księciu Paweł Rohn z Owanty: „Drzewa zasię na ogrodzenie zgodnego, chociażby wszystko w okolicy chciał wyrąbać, tego nie wystarczy, aby za pół mili od Owanty woził”, AGAD, AR, dz. V, nr 13195, z Owanty, 22 listopada 1628 roku. O sytuacji w Orli – AGAD, AR, dz. XXV, nr 2903, 2904.

128 W 1629 roku Maciej Berzeński przesłał księciu 49 sztuk drzewa cisowego wyciętego w puszczy zabłudowskiej, informując jednocześnie, że wszystkie one rosły w jednym miejscu, i że nigdy ich tu dużo nie było, AGAD, AR, dz. V, nr 637.

129 W źródłach z epoki świerki zawsze występują pod nazwą „jodła” lub innymi określeniami od niej się wywodzącymi, stąd miejscowe nazwy Jegiel na uroczyska świerkowe. Tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego leżały jednak poza naturalnym zasięgiem tego gatunku i informacje te dotyczą drzewa dzisiaj znanego nam jako świerk.

130 AGAD, AR, dz. V, nr 11557/I, Jan Pękalski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birz, 3 kwietnia 1640 roku.

131 Na trudności stąd wynikłe skarżył się księciu Aleksander Steckiewicz: „[...] rękoma [tarcice] piłując siłą poddanych od roboty odyjmować musi [...]”, AGAD, AR, dz. V, nr 15062.

132 Jak w 1627 roku skarżył się Maciej Berzeński: „Natrudniejsza, że w onym kraju nigdzie gontarza nie możemy dostać do robienia gontów”, AGAD, AR, dz. V, nr 637, z Zabłudowa, 3 maja 1627 roku.

Z tych powodów drewniane materiały budowlane pozostawały przez cały interesujący nas okres produktem do pewnego stopnia deficytowym. I znów to Krzysztof Radziwiłł decydował o przewożeniu drewna z jednego majątku do drugiego. Podobnie jak w wypadku wypożyczania rzemieślników, także i tutaj napotykamy przykłady biernego oporu miejscowych urzędników. Wydaje się, że szczególną rolę spełniała w tych czasach ciągle jeszcze dosyć zasobna puszcza dokudowska. Wysyłano z niej drzewo aż do Birż, Kiejdan, a także do innych, bliższych już, majątków¹³³. Nawet jednak tam występowały trudności z określonym asortymentem drzewa¹³⁴. Z Lipiczna wysyłano tarcice do Lubcza¹³⁵, w Orli stale brakowało gontów i miejscowi urzędnicy starali się sprowadzać je z innych majątków¹³⁶. Do Owanty sprowadzono je z Jaszun, Popiela lub Wiżun¹³⁷. Jaszuny dostarczały z kolei tarcice na budowy wileńskie¹³⁸. Pod koniec lat 20. XVII wieku miejscem znacznej produkcji gontów stał się Kojdanów¹³⁹. Do Wilna z kolei drzewo ściągano ze starostwa bystrzyckiego i Dubinek, a narzędzia ogrodnicze – z Dokudowa¹⁴⁰. Z lasów w okolicach Wizny w powiecie mińskim pozyskiwano drzewo na budowę miejscowego dworu (2 dworki i stajnia na 70 koni), a także wysyłano je do dosyć odległego Słucka¹⁴¹. Mimo wszystko materiałów tych stale brakowało. Szymon Engelbrecht w 1630 roku pisał z Wsielubia, że brakuje mu desek i gontów, których nigdzie nie może dostać¹⁴². Dużym problemem były kradzieże zgromadzonych już materiałów budowlanych. Gdy planowano budowę zboru w Mińsku, Jan Swołyński pisał:

133 Np. do Nowogródka, gdzie przygotowywano budowę dworu. Dębowe gonty wysyłano do Orli, a do dworu wileńskiego drzewo. Wykorzystując bogate zasoby leśne, zajmowano się tam także wykonywaniem stołków i zydlu, a zapewne i innych sprzętów. Z miejscowej puszczy pozyskiwano dęby, lipy, olchy, AGAD, AR, dz. V, nr 17399, Stanisław Wilczek do Krzysztofa Radziwiłła.

134 *Ibidem* – S. Wilczek skarżył się na trudności z pozyskaniem drzewa lipowego na deski.

135 AGAD, AR, dz. V, nr 9875, Adam Modrzewski do Krzysztofa Radziwiłła, z Lipiczna, styczeń 1630 roku.

136 Przykładowo w 1627 roku dostarczano je z Lubcza, Dokudowa i Dolatycz, AGAD, AR, dz. V, nr 15435, Jan Świdorski do Krzysztofa Radziwiłła, z Dolatycz, 15 października 1627 roku.

137 „Wspominać wasza książęca miłość raczył, że mogą być z Jaszun gunty do pobijania tego sam domku i na insze poprawy, których pilno potrzeba, które ażeby się mogły stamtąd, jakim sposobem przywieźć, gdy droga podeschnie, a robota się w polu nadrobi, bo skąd inąd spodziewać się nie wiem, chyba z Popiela a z Wiżun, alie i tam podobno mają swoje rozchody”, AGAD, AR, dz. V, nr 9878, Piotr Modrzewski do Krzysztofa Radziwiłła, [z Owanty], 18 kwietnia 1617 roku.

138 AGAD, AR, dz. V, nr 17909, Jerzy Wołodkiewicz do księcia, z Jaszun, 8 września 1616 roku.

139 AGAD, AR, dz. V, nr 16328, Jarosz Tomkiewicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Kojdanowa, 23 lutego 1628 roku.

140 AGAD, AR, dz. V, nr 9448.

141 AGAD, AR, dz. V, nr 12345, Mikołaj Pożaryski do Krzysztofa Radziwiłła, z Wizny, 30 lipca 1627 roku

142 AGAD, AR, dz. V, nr 3573a.

Iż wapna dobrego dostać nie mogę, o list do p. Wołka proszę, aby wapna nie bronił do domu waszej książęcej miłości mińskiego dobrego. Drzewa na zbór co jeno wywożę, tedy **zawsze zginie połowica**, ale niech jako zacząć robić, tedy łatwiej mając wygotowane w puszczy, które wołę tam trzymać, aniżeli w Mińsku, bowiem nie **taka szkoda** będzie¹⁴³.

Wydaje się, że tylko sporadycznie dokonywano zakupów drewna na wolnym rynku¹⁴⁴. Czasami korzystano z możliwości pozyskania drewna z dobr osób spokrewnionych lub zaprzyjaźnionych¹⁴⁵.

Stałym obiektem zainteresowania Radziwiłła był czarny dąb wydobywany przez jego poddanych z Niemna – wykonywano z niego boazerie i podłogi do reprezentacyjnych sal we dworach¹⁴⁶. Jak informował księcia Maciej Berzeński:

Dla roboty snycerzów o drzewo jako mi pisano *grinholc*, pytałem się u Pawła cieślę i u Jana mularza, powiadają, że nie znają tego drzewa i nie wiedzą jakie to drzewo tym nazwiskiem, ani słychali w Niemczech. Musiałby ten sam snycerz przyjechać i ukazać w puszczy to drzewo. Dębu też czarnego ówdzie w puszczy nigdzie nie masz. Takowych dębów nawięcej znajduję pospolicie w błotach nad rzekami wielkimi, jako nad Niemnem i nad Wisłą, a zabłudowska puszcza sucha jest. Jeśli jest którego dębu kłoda leżącego na ziemi, to spróchniały albo zgniły. W błocie albo w wodzie leżeć im, im dłużej, tym trwalszy i czarniejszy. Pamiętam, gdym podawał Bielicę w arendę nieboszczykowi panu Winholtowi, było w świrnie niemało dębu czarnego złożonego. Wszędzie tam, około Niemna w majątnościach waszej książęcej miłości poniemońskich takowych dębów w błotach będących dostatek¹⁴⁷.

143 AGAD, AR, dz. V, nr 15517, z Mińska, 30 kwietnia 1627 roku.

144 O zakupie drewna w Wilnie z powodu braku w Kiejdanach informował Aleksander Przykowski Mikołaja Pióro, AGAD, AR, dz. V, nr 12597, z Kiejdan, 16 lutego 1628 roku. Z kolei Adam Modrzewski proponował sprzedaż „obcym” drzewa zalegającego w miejscowej puszczy po pożarze i wichurze, AGAD, AR, dz. V, nr 9875, z Lipiczan, 24 grudnia 1629 roku.

145 W 1614 roku Maciej Berzeński dostał drewno potrzebne na remont Domu Wielkiego w Kiejdanach od „pani witebskiej”, AGAD, AR, dz. V, nr 637. W 1627 roku Andrzej Zawisza tłumaczył się, że nie może dostarczyć drewna na prace w Kojdanowie i Nowym Mieście, ponieważ puszcza należy nie do niego, a do jego żony, która chce przekazać ją niespustoszoną synowi, AGAD, AR, dz. V, nr 18564, z Poniewieża, 6 grudnia 1624 roku. Trzy lata później Krzysztof Radziwiłł spodziwał się jednak uzyskać je od niego, AGAD, AR, dz. IV, nr 315, 17 lutego 1627 roku.

146 28 czerwca 1617 roku Bernard Domasławski informował księcia o wydobywaniu czarnego dębu z Niemna. Miał on być użyty na ściany komnaty wielkiej, a wraz z białym – na podłogę, AGAD, AR, dz. V, nr 3170. Z kolei 12 czerwca 1629 roku Andrzej Modrzewski informował o pozyskaniu czarnego dębu z Niemna pod Lipiczanami. Miał on być wysłany do Kiejdan, AGAD, AR, dz. V, nr 9875. Materiał ten wydobywano z nurtów rzeki także w okolicach Dokudowa, AGAD, AR, dz. V, nr 17399.

147 AGAD, AR, dz. V, nr 637, z Zabłudowa, 12 kwietnia 1630 roku.

Praca nie należała do łatwych. Tak opisywał ją Adam Modrzewski w liście do Krzysztofa Radziwiłła:

Czyniąc gwałt poddanym, a wygadząc rozkazaniu waszej książęcej miłości pana mego miłościwego i opuściwszy sam inszych robót niemało, posłałem dębu czarnego na płytach dokudowskich, które poszły do Kiejdan płach dwadzieścia, a guntow dębowych przez przystawa zabłudowskiego na wicinach posłałem kop dwieście i kop dwanaście. Teraz zaś, według rozkazania waszej książęcej miłości wywoziłem na brzeg dębów dwadzieścia, aby przesychał, żebym mógł na czas od waszej książęcej miłości naznaczony do Kiejdan posłać. Także i o czarny dąb staram się z pilnością wielką, ale go jeszcze mało mam, gdyż z trudnością go dostają, bo acz wywlekają siła, ale ledwo trzydziesty się czarny bierze¹⁴⁸.

Smołę, chociaż produkowaną także w dobrach książęcych¹⁴⁹, sprowadzać musiano jednak dodatkowo do Birż „z Rusi” za pośrednictwem Rygi¹⁵⁰.

Podobnie miała się rzecz z ceglami i wapnem. Starano się wytwarzać je we własnych cegielniach i wapiennikach, a następnie przewożono je na miejsce inwestycji. Duża cegielnia funkcjonowała w Zabłudowie co najmniej od 1619 roku. Składała się wtedy z wielkiego pieca do wypalania cegły, do którego przyłączono mały piec do pieczenia chleba, z małego pieca do wypalania dachówek, wielkiej szopy, w której wyrabiano cegły, oraz drugiej, jeszcze nieskończonej¹⁵¹. Niestety w 1622 roku wraz z niedaleko stojącymi zabudowaniami gospodarczymi została kompletnie strawiona przez pożar. Dla uniknięcia w przyszłości podobnych niebezpieczeństw przeniesiono ją pod las. Już w 1623 roku produkowano cegłę, dachówki i wapno, które przynajmniej do 1627 roku dostarczano także do Orli¹⁵². Kamień na wapno pozyskiwano w nieodległej Świsłoczy¹⁵³. Inna cegielnia istniała w Dokudowie, skąd cegły wysyłano także do Lipiczna, na „zmurowanie sklepu”¹⁵⁴. Zbudowano

148 AGAD, AR, dz. V, nr 9875, z Lipiczana, 12 czerwca 1629 roku.

149 Z Zabłudowa, gdzie ją wytwarzano, wysyłana była do Warszawy, AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 24 listopada 1626 roku.

150 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 18 czerwca 1612 roku.

151 Jej opis zachował się w przechowywanym w Mińsku inwentarzu dworu i miasta Zabłudowa, sporządzonym w 1622 roku, czyli na krótko przed pożarem, który ją unicestwił, ИГДБ, Ф. 694, оп. 2, № 2641, s. 1–98, za: *Prawa i przywileje* 1994, s. 111–112.

152 AGAD, AR, dz. V, nr 637.

153 *Ibidem*, Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 15 stycznia 1630 roku, wspomina jednocześnie o trudnościach z pozyskaniem ludzi do przewozu drzewa potrzebnego do wypalania wapna, w związku z czym prace w tym momencie musiały zostać zawieszono.

154 AGAD, AR, dz. V, nr 3748, Samuel Filipowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Dokudowa, 9 czerwca 1613 roku.

cegielnię pod Wilnem, w której wypalano też wapno¹⁵⁵. Cegielnie funkcjonowały również w Birżach¹⁵⁶, Ostaszynie¹⁵⁷, Kojdanowie¹⁵⁸, Lubczu¹⁵⁹ i Popielu¹⁶⁰. W dobrach radziwiłowskich liczyła się cegielnia w Moryniu, należąca do Jerzego Radziwiłła, kasztelana trockiego, brata stryjecznego Krzysztofa. Jarosz Brzozowski 28 marca 1614 roku prosił Krzysztofa:

Cegły ówdzie dobrej nie mogą mieć dla sklepienia piwnic [...] proszę rozkaż wasza książęca miłość, w Moryniu z kilka pieców wypalić, a ja stamtąd odzyszczę, gdyż i za nieboszczyka sławnej pamięci jego miłości pana trockiego, tamże jej zasięgano¹⁶¹.

Sprowadzano stamtąd także cegły i dachówki na potrzeby rozbudowywanego zamku w Lubczu¹⁶². Wydaje się, że dachówka produkowana we własnych cegielniach była dosyć niskiej jakości i najbardziej prestiżowe budowle kryto ceramiką importowaną. Tak było z pewnością w przypadku zamku w Birżach. Dachówki w liczbie 30 tys. sztuk miały być sprowadzone z Rygi do Bowska drogą wodną, a następnie przewiezione przy pomocy podwód. Korneliusz Keyser, czuwający nad całością tamtejszych robót budowlanych, nalegał, żeby były to dachówki „harlimskie”, czyli wytwarzane w Haarlemie w Holandii, które jednak nie każdego roku docierały do ujścia Dźwiny¹⁶³. Na pokrycie dachu zboru w Kiejdanach sprowadzono z kolei dachówkę z Królewca¹⁶⁴.

155 Zaczęto ją budować nie wcześniej niż w 1635 roku, o czym świadczy pozbawiony daty rocznej list Paczanowski do Krzysztofa Radziwiłła, hetmana wielkiego litewskiego, z Wilna, z 26 września, informujący go o pracach wykończeniowych przy cegielni, AGAD, AR, dz. V, nr 6237, patrz także: AGAD, AR, dz. V, nr 9448, Jerzy Meller do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 11 lutego 1630 roku; AGAD, AR, dz. V, nr 6237, z Wilna, 26 września 1635 roku lub po tej dacie.

156 Gdzie palono także wapno, AGAD, AR, dz. V, nr 17733, Stanisław Wojnowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 1 stycznia i 10 lutego 1605 roku; podobnie AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 18 czerwca 1612 roku.

157 AGAD, AR, dz. V, nr 14254, Samuel Skrzyński do Krzysztofa Radziwiłła, z Ostaszyna, 29 grudnia 1626 roku i 27 kwietnia 1627 roku.

158 AGAD, AR, dz. V, nr 16328, Jarosz Tomkiewicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Kojdanowa, 23 lutego 1628 roku.

159 AGAD, AR, dz. V, nr 15250, z Lubcza, 8 sierpnia 1630 roku.

160 AGAD, AR, dz. V, nr 17350, Krzysztof Wierzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Popiela, 16 września 1640 roku.

161 AR, dz. V, nr 1526.

162 AGAD, AR, dz. V, nr 15296, Jarosz Suchodolec, z Lubcza, 3 sierpnia 1612 i 7 kwietnia 1628 roku.

163 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 18 czerwca 1612 roku, w tym właśnie roku „harlimskie” produkty do Rygi nie dotarły, a miejscowi mieszkańcy polecali inny gatunek, na którego zakupu jednak bez zgody księcia Skulimowski nie śmiał się zdecydować.

164 Jak w umowie z Janem Mossesem z 6 marca 1629 roku: „Dachówki żłobkowej należy dać narobić w Królewcu – 60000”, AGAD, AR, Akta niesygnowane.

Ówczesne „zakłady przemysłowe” opierały w znacznym stopniu swoją działalność na wykorzystaniu pańszczyzny. W 1621 roku, gdy Krzysztof Radziwiłł podejmował inwestycję w Kojdanowie, którym zarządzał w imieniu małoletniego bratanka (Bogusława Radziwiłła), nakazał:

Naprzód włość kojdanowska ma oddawać z potrzebę gliny i dREW do cegielni dziakileńskiej, żeby przynamniej sześć pieców przez lato wypalono cegły. Do tego wapna trzy piece przez lato wydeptać, wysuszyć i wypalić i tę cegłę także i wapno na kopiec wyprowadzić. Do wożenia piasku i wody na kopiec przy robocie ma oddawać włość kojdanowska na kopiec konnych stróżów po sześciu na każdy tydzień, a pieszych po dziesięciu. A do deptania wapna na każdy dzień po dwunastu pieszych¹⁶⁵.

Podobne obciążenia dotyczyły włości rubieżowickiej, staryńskiej i stankowskiej. Odrębnie wspomniana została cegielnia i wapiennik w Rudzie, szczególnie efektywna ze względu na bliskość lasu oraz bogate zasoby marglu i gliny. Tu produkować miano 100 tys. cegły i 100 beczek wypalanego wapna rocznie. Płacić miano tylko strycharzowi¹⁶⁶. W innych zatrudniano robotników najemnych¹⁶⁷. W tym ostatnim wypadku dotyczyło to jednak Wilna, pod którym Radziwiłłowie nie posiadali znacznych dóbr, skąd mogliby ściągać poddanych. Wydaje się więc, że w większości cegielni i innych tego typu zakładów w znacznym stopniu wykorzystywano poddanych.

Mimo tego cegieł i wapna ciągle brakowało. W 1617 roku urzędnik bielicki Bernard Domaślawski domagał się instrukcji, gdzie ma nabyć cegły i wapno¹⁶⁸. Z Orli, położonej przecież niedaleko Zabłudowa, Stanisław Kurosz w 1621 roku skarżył się „[...] o wapno i cegłę bardzo trudno, bom na kilkanaście miejsc posyłał, nigdzie dostać nie można”¹⁶⁹. Czasami przeszkadzały czynniki od ludzi niezależne, jak zaraza panująca w Zabłudowie, która uniemożliwiła transport zgromadzonych tam cegieł do Orli¹⁷⁰. Także przy budowie dworu w Wilnie wykorzystywano materiały budowlane sprowadzane z dóbr ziemskich lub wytwarzane na miejscu we własnej cegielni, a nie kupowane na miejscowym rynku. Czasami dla zdobycia materiału na własne potrzeby budowlane wykorzystywano prace remontowe

165 AGAD, AR, dz. XI, nr 350.

166 AGAD, AR, dz. XI, nr 350.

167 AGAD, AR, dz. V, nr 11251, Marcin Paczanowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Dubinek, 28 listopada 1626 roku.

168 AGAD, AR, dz. V, nr 3170.

169 AGAD, AR, dz. X, nr 8080.

170 AGAD, AR, dz. V, nr 8080, z Orli, 20 maja 1621, z Orli, 19 maja 1625 roku.

w innych obiektach, starając się pozyskać materiał rozbiórkowy. Przykładowo Jan Stryzka liczył na pozyskanie dachówek z rozbieranego zboru w Owancie na pokrycie zboru w Wiżunach¹⁷¹.

W inwestycjach prowadzonych przez Krzysztofa Radziwiłła wykorzystywano z pewnością miejscowy kamień eratyczny do budowy fundamentów czy na podłogi, jak w wypadku Lubcza. O skali potrzeb świadczy wiadomość o zgromadzeniu w tym ostatnim zamku, jeszcze za czasów jego poprzednich właścicieli, Kisków, 400 wozów tego materiału¹⁷². Lepszej jakości kamień musiał być jednak pozyskiwany z zagranicy. W tym celu organizowano czasami prawdziwe wyprawy, jak np. z Birż do Kokenhauzen:

Dlia łamania kamienia pod Kokenhawz dawnom wyprawił i jużem po drugie potrzebniejsze sztuki kamiennikom posłał. Kazałem teraz łamać do komina i do wschodu do przyjazdu waszej książęcej miłości, a do okien przydzie li stamtąd prowadzić, z wielkim by to ciężarem poddanych uczynić przyszło, bo musiało by być sztuk 140 i kilka, których by trzema sty koni dobrych nie przyprowadził. Z p. Tynkhawza pomocy w tem namniejszej nie masz¹⁷³.

Kamień na posadzkę zamku w Birżach planowano zakupić w Królewcu, skąd ściągnąć też miano szkło do okien¹⁷⁴. Wiemy o zamówieniu przez Krzysztofa siedmiu sarkofagów marmurowych dla członków jego rodziny pochowanych w Dubinkach. Nagrobek dla brata z trójbarwnych marmurów zamówił Krzysztof u Wilhelma Pohla¹⁷⁵. Także niektóre sprzęty wykonywane były – przynajmniej w części – z tego materiału¹⁷⁶. W tych wypadkach sądzić możemy, że ten szlachetny materiał sprowadzali już raczej sami wykonawcy. Nie wiemy, z jakiego

171 AGAD, AR, dz. V, nr 15250, z Wiżun, 11 czerwca 1613 roku. Podobnie pozyskiwane miały być cegły i kamień z rozbieranych budowli birżańskich, AGAD, AR, dz. IV, nr 863.

172 ZAWADZKI 2002, s. 83. Z publikowanego tekstu z 1601 roku dowiadujemy się także, że koszt jednego wozu kamieni oceniano na 5 gr litewskich. Zgromadzona tam też dachówki (4 tys.) i wapno (150 beczek) sprowadzone z Grodna. Beczka wapna warta była 20 gr litewskich (1 zł polski), a 1000 dachówek 200 gr litewskich (10 zł polskich).

173 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Owanty, 3 stycznia 1612 roku.

174 AGAD, AR, dz. V, nr 15250, Jan Stryzka do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 27 lutego 1616 roku.

175 Patrz przyp. 93.

176 „Jakoż już [we dworze wileńskim] służba marmurowa, stół ze wszystkim, listwy, drzwi, posadzka, rury w kątach i pod stołem mosiądzowe, okiennice, to wszystko już gotowe”, AGAD, AR, dz. V, nr 14979, Stanisław Stanisławski do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 11 października 1624 roku.



3. | F. Smuglewicz, *Birze litewskie z ruinami zamku Radziwiłłów*, ok. 1800, Muzeum Narodowe w Warszawie, fot. domena publiczna.

materiału sporządzono „sztuczki” kamienne dla kamienicy birżańskiej i innych budowli¹⁷⁷. Mógł być to popularny na północy piaskowiec gotlandzki lub olandzki, nie można jednak wykluczyć także i w tym wypadku marmuru lub któregoś ze sprowadzanych wtedy na Litwę polskich zlepieńców¹⁷⁸.

Importowanym produktem był także cement, sprowadzany na potrzeby birżańskiej budowy za pośrednictwem Rygi, prawdopodobnie z Holandii¹⁷⁹.

Jeszcze gorzej było z wyrobami żelaznymi i szkłem. Sprowadzono je przeważnie z Korony, z Warszawy lub z innych miast, często też nabywano je w portowych miastach bałtyckich¹⁸⁰. Trudności, jakie się w tym wypadku napotykały, dobrze ilustruje list Jana Głazowskiego z Orli z 28 marca 1614 roku:

177 AGAD, AR, dz. V, nr 11251, Paczanowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 1 października 1621 roku, AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Owanty, 3 stycznia 1612 roku.

178 Bliski krewny Krzysztofa, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”, już w 1609 i 1610 roku korzystał z kamieniołomów w Chęcinach i Łagowie, AGAD, AR, dz. V, nr 12665, Mikołaj Pupkowski do M.K. Radziwiłła „Sierotki”.

179 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birz, 18 czerwca 1612 roku.

180 W poszczególnych miastach radziwiłłowskich zamieszkiwali szklarze, np. w Bielicy w 1635 roku, AGAD, AR, dz. XXV, nr 177, s. 16. Nie produkowali oni jednak szkła, a jedynie świadczyli usługi szklarskie.

Z Lubcza oddano mi list waszej książęcej miłości, żebym żelaza posłał, a jam go sam nie mógł bliżej nigdzie dostać na potrzebę tak kościoła, jako i do okiennic, ażem do Szydłowca wyprawiał po kilkadziesiąt wozów, którego się aż po wielkiej nocy spodziewam, za niedziel trzy. W Lublinie mi kupiono beło, ale bardzo złego i drogo. Skła do naprawy błon i tego mi nie dostano, po którym drugi raz na skończenie jarmarku słał i snopa jednego nie mogli go dostać¹⁸¹.

Z kolei Piotr Modrzewski skarży się z Owanty, że potrzebuje żelaza do wykończenia „bani” na wieżyczkę, „a tu w Wilnie bardzo drogo, po kop dwanaście [30 zł polskich – J.Z.] beczka, a namniej po jedynastu, a w Warszawie tego dostanie po złotych piętnaście albo szesnaście”, proponował więc, aby potrzebny materiał kupić w Warszawie i przywieźć go „okazją”¹⁸². Z kolei Aleksander Steckiewicz radził, żeby na potrzeby budowy w Wilnie nabywać żelazo w Królewcu, bo tam taniej¹⁸³. Aleksander Przytkowski, który miał kupić w Mohylewie żelazo na budowę w Birzach, tłumaczył, że na miejscu żelazo jest drogie i jest go mało, i proponował posłać po nie na Wołyn (odległość między Łuckiem a Birzami w linii prostej przekracza 600 km!). W następnym liście pisał:

Dla żelaza na Wołyn dobrą drogą przyjdzie posłać, jeśli go tu bajdakowie nie przywiozą, które jeszcze dla małej wody nie przyszły, ale jakoż sami powiadają, żeby niemal za też pieniądze polskie żelazo na Podlasiu albo Mazowszu mogło być kupione, a daleko lepsze niżeli wołyńskie, bo to barzo kruche¹⁸⁴.

Bezradny okazywał się w tej kwestii nawet Krzysztof Radziwiłł: „Żelaza, jeśli w Rydze nie dostaniecie, nie wiem skąd go zasięgać, na mię się nie spuszczaćcie, ja sposobu nie mam [...]”¹⁸⁵.

Kłopotom tym starano się zaradzić, zakładając własne rudnie i kuźnice. Rudę wydobywano i przetapiano w Sołach¹⁸⁶. Dostyc znaczną produkcją żelaza

181 AGAD, AR, dz. V, nr 4266.

182 AGAD, AR, dz. V, nr 9878, z Owanty, 16 marca 1616 roku.

183 AGAD, AR, dz. V, nr 15062, z Wilna, 15 maja 1614 roku.

184 AGAD, AR, dz. V, nr 12597, z Mohylewa, 6 listopada 1637 roku. Także w liście z 4 listopada 1637 roku.

185 НГАБ, Ф. 694, оп. 2, № 10731.

186 AGAD, AR, dz. V, nr 13969, Aleksander Sogowicz do Krzysztofa Radziwiłła, [b.d.], możliwe, że należy do listu z 12 sierpnia 1634 roku.

i wytworów z niego mogły pochwalić się dobra dokudowskie¹⁸⁷. Nieco więcej wiemy o rudni i kuźnicy zabłudowskiej. Już latem 1627 roku najęty został specjalista, który szukał rudy w puszczy zabłudowskiej. 10 sierpnia 1629 roku Maciej Berzeński pisał o bogatych złożach rudy w dobrach zabłudowskich i wyrażał nadzieję, że na wiosnę zbuduje na rzece Płoskiej rudnię (w tym wypadku chodzi raczej o młyn rudny). 20 lipca 1630 roku donosił księciu:

Na młyn rudny już woda zajęta i kuźnia ze wszystkim wystawiona, Paweł cieśla około niej robi, boby nikt inny z onych młynarzów i cieśłów prostych tej robocie nie sprostał. Już i pan [Jan] Zawisza [przedtem służył u Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego i Andrzeja Lipskiego, biskupa kujawskiego – J.Z.] z Polski z rzemieśnikami i czeladzią i instrumentami do rudnej roboty należącemi przyprowadził się, spodziewa się już, za pomocą Bożą, zaccnie za tydzień żelazo robić¹⁸⁸.

Faktycznie szóstego sierpnia zaczęli wytapiać żelazo, którego próbkę miano przesłać księciu. Wkrótce potem chwalili jakość pozyskiwanej rudy. Niestety z listu z 21 maja 1635 roku dowiadujemy się, że Jan Zawisza, „co rudy doglądał”, zmarł. „Rozumiałbym miłościwy książę, żeby lepiej tę kuźnię rudną arendować, niżli dwornym nakładem robić”¹⁸⁹ – pisał zrezygnowany chyba nieco Berzeński. Liczył na przychód w wysokości 500 zł rocznie. Trzy lata później wysłano do Lubcza 12 wozów żelaza, trudno jednak powiedzieć, czy z tej kuźnicy¹⁹⁰. W tym samym mniej więcej czasie podjęto też budowę rudy w Lipiczach. „[...] a teraz chciałbym i rudy (około której roboty jeszcze jest niemało) dokończyć, aby się mogła w jesieni zacząć, jeżeli się tylko rudnik z naczyniem swym pośpieszy [...]”¹⁹¹. W 1638 roku zakończono budowę huty w Popielu¹⁹².

Wskazywałem już na szczególną rolę, jaką Zabłudów i Orla odgrywały przy zatrudnianiu fachowców i transmisji wzorców z Korony, tutaj dodajmy, że

187 Wykonywano tam m.in. gwoździe, obręcze do kół, lecz nie potrafiono już robić rur metalowych, te wytwarzano prawdopodobnie w Lubczu. Jeszcze w 1629 roku wysłano stamtąd 20 wozów żelaza, stary rudnik wyjechał z narzędziami do Lipicz, zostawiając jednak na miejscu syna, AGAD, AR, dz. V, nr 17399.

188 AGAD, AR, dz. V, nr 637.

189 *Ibidem*.

190 *Ibidem*.

191 AGAD, AR, dz. V, nr 6875, Adam Modrzewski do Krzysztofa Radziwiłła, z Lipicz, 12 czerwca 1629 roku. Wkrótce faktycznie ruda ruszyła, a Modrzewski przesłał księciu próbkę uzyskanego żelaza, Adam Modrzewski do Krzysztofa Radziwiłła, z Lipicz, 10 sierpnia 1629 roku.

192 AGAD, AR, dz. IV, nr 863 (dawna sygnatura AR, dz. IV, kop. księga 1B).

Zabłudów stał się także, jak na skalę dóbr radziwiłłowskich, swego rodzaju centrum przemysłowym. Poza wspomnianą wyżej cegielnią, gdzie wypalano też wapno, oraz omówioną właśnie rudnią i kuźnicą funkcjonowały tam także dwa folusze¹⁹³ i kilka młynów, w tym przynajmniej jeden zbudowany z muru pruskiego. Jeden z nich był młynem tartacznym, a drugi papierniczym, ten miał rozpocząć działalność w 1626 roku¹⁹⁴. Cieśla Paweł miał w 1626 roku wybudować własnym kosztem prochownię¹⁹⁵. Produkowano gonty, wysyłane następnie także do Orli. Zamierzano też podjąć tu produkcję dział i strzelb, dzięki osiedleniu się tu Francuza „rostrucharza”, który umiał je wykonywać (patrz wyżej). Drugim ważnym centrum produkcyjnym były Delatycze. Tam funkcjonowały cegielnia, wapiennik i tartak¹⁹⁶. Produkty z obydwu majątków rozsyłane były do innych dóbr radziwiłłowskich. Nie wiemy jednak, czy sprzedawane były także na wolnym rynku. Koncentracja zakładów wytwórczych wiązała się z istnieniem tam rozległych i nieprzetrzebionych jeszcze puszczy. Inne materiały, jak glina i ruda darniowa, dostępne były bardziej powszechnie.

Czasami do prac wykończeniowych potrzebne były materiały nietypowe, lub przynajmniej w nietypowych wymiarach. Tak było z płótnem na projektowany w pałacu birżańskim plafon.

Zaraz po odjeździe Cezarówim w kwietniu środę kazałem rostowanie nagotowacz do maliowania połapu w stołowej izbie wedlie rozkazania waszej książęcej miłości lecz do tich czaszow nicz nie poczinano, bo papierem klaistrowacz nie warowno, a płótna dostacz nie możem, posłał pan Patrykozsky drugi raz do Rygi starając się o stare płótno albo żagiel, jaki stary z okrętu¹⁹⁷.

193 Przynajmniej ten drugi miał też przynosić korzyści finansowe, a nie tylko obsługiwać dwór i poddanych: „Stawy, młyny były opuszczone w puszczy, pogniłe, nowe robię. Na drodze do Monastera [w Supraślu] jadąc, gdzie młyn tarciczny, jużem upust nowy zbudował u tego stawu i młyn tarciczny naprawilem porządnie. Tamże przy tartaku folusz stanie, że tu każdy będzie wołał blisko folować, niżli do Monasterszego, dalej chodzić. Pod dworem w Karakułach na rzece Supraśli tamę zepsowaną naprawilem, upust barzo zły, zgniły i młyn muszę nowe budować, zarazem kazałem drzewo gotować, żeby przed zima stanął ze wszystkim”. Jak widać, utrzymanie tych budowli wymagało dużego zaangażowania sił i środków, AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 7 czerwca 1636 roku.

194 AGAD, AR, dz. V, nr 637, list z 6 sierpnia 1626 roku. 30 marca 1629 roku Berzeński prosił o piłę do młyna tarcicznego.

195 AGAD, AR, dz. XI, nr 350, „Informatia urzędnikowi memu zabłudowkiemu panu Maciejowi Berzanskiemu w roku 1626 die 15 Nowembra”. Dowiadujemy się z niej także, że miano kończyć zaczęłą budowę nowego młyna, a stare naprawiać.

196 Znajdowała się tam też jedyna znana nam tokarnia, AGAD, AR, dz. V, nr 5027.

197 AGAD, AR, dz. V, nr 17534, Jan Wiśniewski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birz, 22 kwietnia 1610 roku. Jest to również pierwsza wzmianka o plafonie w radziwiłłowskiej rezydencji. Podobnie

Z kolei Eliasz Marmokowicz miał spore trudności z nabyciem hebanu: „[...] dla hebanu i owego drzewa chodziłem po wszystkich kramach [wileńskich] i gdziekolwiek rozumiał ale go znac tu dostać nie mógł. Spodziewa się na tych dniach jeden Sz[k]ot z cudzych krajów, że mu go przywiozą [...]”¹⁹⁸.

Opisany wyżej system pozyskiwania materiałów budowlanych skutkowało także znacznym obciążeniem podwód chłopskich. Odnieść można wrażenie, że pomiędzy poszczególnymi dobrami księcia nieustannie krążyły chłopskie wozy wypełnione cegłami, deskami, drewnem, gontami, wyrobami żelaznymi i innymi. Czasami trasy przewozu tych – wydawać by się mogło prostych – wyrobów liczyły setki kilometrów. Urzędnicy wielokrotnie skarżyli się na trudności z transportem. W skrajnym, znanym nam przypadku do transportu 30 tys. dachówek z Rygi do Birż konieczne było zaangażowanie jednocześnie 400 furmanek. Nawet tamtejsze rozległe dobra nie mogły dostarczyć ich wystarczająco dużo, oczekiwano więc od księcia zmobilizowania poddanych z innych majątków, a sprawa osiągnęła rozmiary niemal międzynarodowe:

Księciu kurlandzkiemu nie wiem słuszno li by kłaniać się o pomoc w tem, bo jeśliby i było co podwód od niego, więcej by szkody przez potłuczenie uczynili niżli pożytku, a nie byłoby ich, jako skazać. I do tego rozumieliby Niemcy, że to wielką rzecz dla waszej książęcej miłości uczyniono¹⁹⁹.

Jeszcze większe potrzeby transportowe rodziło wypalanie cegieł i wapna: „Nuż drew do pieców wozów do czterech albo pięci tysięcy potrzeba, a około chłopów, zwłaszcza sam birżeńskich, wielka nędza [...]”²⁰⁰. Z punktu widzenia poddanych była to ilość dosłownie przytłaczająca. Podobnie było w Kiejdanach:

w czasie gruntownej przebudowy w 1640 roku, AGAD, AR, dz. V, nr 11557/I, Jan Pękalski do Krzysztofa Radziwiłła, z Popiela, 24 marca 1640 roku. Z kolei dwór w Wilnie ozdobiony miał być malowanymi przez Ferdynanda emblematami, AGAD, AR, dz. V, nr 9304, Eliasz Marmokowicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 14 listopada 1627 roku. Przykłady te zdają się przeczyć tezie o konserwatyzmie gustów Radziwiłłów linii birżańskiej, preferujących stropy belkowane, BARANOWSKI 1990, s. 94. Faktem jest, że te ostatnie zdecydowanie przeważały. Przynajmniej jednak w Birżach były to zróżnicowane pod względem formy stropy kasetonowe, AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Popiela, 7 kwietnia 1612 roku.

198 AGAD, AR, dz. V, nr 9304, Eliasz Marmokowicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 5 listopada 1627 roku.

199 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 18 czerwca 1612 roku, i dalej w tym samym liście: „Swój podwódnik dla bojaźni i dla szkody swej, żeby mu nie przyszło odkupować, opatrniej sobie prowadząc postąpi”.

200 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 20 grudnia 1613 roku.

Jeszcze i po dziś dzień ci nędzni poddani do siebie jeszcze nie przyszli, bo nie tylko złej drogi zażyli, ale też przez cały tydzień dla wożenia drew w Wilnie zatrzymani byli. [...] nie wiem do czego pierwszej ręce ściągnąć, bo na tej drodze terazniejszej [do Wilna] kamienie, wapno, drzewo trzeba sprowadzać²⁰¹.

Duże problemy z transportem dotyczyły jednak nie tylko tak spektakularnych akcji, ale były właściwie codziennością²⁰².

Jak budowano i remontowano dla Krzysztofa Radziwiłła

Gdy zaplanowano już zakres prac, ksiązę zatwierdził projekty, zgromadzono pieniądze (albo obiecano, że będą wypłacone), ludzi i materiały, można było przystąpić do budowy. Ze względu na klimat prace przy murowaniu budynków ograniczały się do cieplej pory roku. Wydaje się, że przewidywano na nie 22 tygodnie (czyli obejmowały zaledwie około 40% roku). Tak w każdym razie określa czas prac umowa zawarta z Janem Mossesem²⁰³. Nie można wykluczyć, że w sprzyjających warunkach pogodowych termin ten mógł ulec wydłużeniu. Znając jednak system podejmowania decyzji w dobrach Krzysztofa Radziwiłła, wydaje się, że miało to miejsce wyłącznie incydentalnie. Aby kontynuować prace, należało przecież uzyskać zgodę księcia, co mogło zająć i kilka tygodni, a także dysponować zapasami materiałów budowlanych i gotówki oraz pracownikami chętnymi do przedłużenia kontraktu. Poza sezonem wykonywano raczej prace przygotowawcze siłami własnych poddanych: plantowanie powierzchni, kopanie rowów fundamentowych itp., oraz wykończeniowe, jeżeli budowla była już pod dachem. Budowniczowie bronili się przed zbyt wczesnym zacyzowaniem prac: „Pawła cieślę do Kiejdan wyprawilem. Mularzowi [zapewne Janowi Mossesowi – J.Z.] mówiłem, aby pospołu z Pawłem jachał, ale się wymawia, że tam teraz

201 AGAD, AR, dz. V, nr 12597, Aleksander Przykowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Kiejdan, 21 marca 1628 roku.

202 Wyżej, przy różnych okazjach wspominałem już o kłopotach z podwodami i transportem. Tutaj dodam kilka tylko typowych przykładów. W 1605 roku brakowało podwód w Birżach, AGAD, AR, dz. V, nr 17733, podobnie było kilkanaście lat później, gdy Aleksander Steckiewicz 4 marca 1616 roku skarżył się z Birż na brak podwód z Wiżun i Nowego Miasto, co powodowało trudności ze ściągnięciem drzewa i spowalnianie robót, AGAD, AR, dz. V, nr 15062. Podobnie było w Lubczy, gdzie też istniały problemy z dostawą drzewa, AGAD, AR, dz. V, nr 15296, Jarosz Suchodolec do Krzysztofa Radziwiłła, z Lubczy, 17 kwietnia 1628 roku, a także w Owancie, AGAD, AR, dz. V, nr 13195, Paweł Rohn do Krzysztofa Radziwiłła, z Owanty, 16 kwietnia 1625 roku. Wiele informacji na ten temat zawierają pisane z Dokudowa listy Stanisława Wilczka, na którego często spadał obowiązek dostarczania wyrobów drewnianych transportem własnych poddanych, AGAD, AR, dz. V, nr 17399. Przykłady takie można by mnożyć w nieskończoność.

203 AGAD, AR, Akta niesygnowane.

nie może robić aż ziemia rozmarznie [...]”²⁰⁴. Czasami jednak sezon udało się wydłużyć nawet do połowy grudnia:

A ten cieśla dopiero się z Wilna wroczył 18 dnia tego miesiąca, śpieszy się z robotą, ale w takie dni krótkie i w niepogody wszitko mu niesporo, już mu dawam i pomoc, jako rozumiem, iżby się tym rychlej odprawić mógł, teraz banie stawi [...], już też sprawił ten ganek dla muzików, tylko służby [kredensu] jeszcze nie masz, tuszy sobie za niedziel dwie wszystko skończyć, bo mu się czeladź bardzo do Wilna wydziera. Wszitkiego, jako począł robotę nie było niedziel 16 [...]”²⁰⁵.

Wydaje się, że w tym wypadku cieśla starał się odpracować umówiony w kontrakcie czas (22 tygodnie?), stąd decydował się na pracę w trudnych warunkach, co jednak w oczywisty sposób odbijało się na jej wydajności. Sprawę ułatwiało to, że część robót wykonywano już pod dachem. Znamy jednak także wypadki, gdy planowano zatrudnić rzemieślników na cały rok. Dotyczyło to z pewnością prac przy zamku birżańskim. Książę otaczał je specjalną troską i oczekiwał, że będą trwały także zimą²⁰⁶. Powodowało to pewne problemy. 3 stycznia 1612 roku Krzysztof Skulimowski donosił: „Roboty birżeńskie, ile czasy te zimne pozwalają, odprawują się swem porządkiem”. Faktycznie jednak pogoda sprawiła, że nie można było ściągnąć z puszczycy naciętego drzewa i część robót należało wstrzymać. 5 września tegoż roku prace trwały w najlepsze, w tym także i murarskie. Podobnie było miesiąc później. W 1613 roku budowlę wznoszono także w grudniu i jeszcze w styczniu następnego roku. Przy czym 24 stycznia 1614 donoszono:

W przygotowaniu drzewa, według rozkazania waszej książęcej miłości na potrzeby zamkowe, jeszcze się nic znacznego nie sprawiło, ledwie się wywozilo z puszczycy drzewa na skarbnicę kop ze cztery, a to się dzieje przez ustawiczną zimę i zabawę poddanych [...]”²⁰⁷.

204 AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berzeński, z Zabłudowa, 30 marca 1629 roku.

205 AGAD, AR, dz. V, nr 9878, Piotr Modrzewski [z Owanty], 28 listopada 1616 roku.

206 „I teraz, do tego cieśli, którego wasza książęca miłość zmówić raczył, dwu towarzyszków nająłem, postąpiwszy jednego po parze złotych, a drugiego po półtora złotego na tydzień. To tu jednego na rok, co się z nim zmówiło po półtora złotego, popielskimi pieniędzmi nie odprawi trzydziestą kop”, AGAD, AR, dz. V, nr 15250, list Jana Stryzki do Krzysztofa Radziwiłła, 4 kwietnia 1618 roku.

207 AGAD, AR, dz. V, nr 14530.

Tak późne terminy sprawiały jednak, że nawet najpospolitsze materiały trudne były do pozyskania: „Jednoż teraz trudno stawić, bo i mchu [do utykania ścian] żadną miarą nie dostanie²⁰⁸”. Roboty prowadzone poza sezonem ze względu na niższą wydajność, przy konieczności utrzymania pracowników, generowały, proporcjonalnie do efektów, znacznie wyższe koszty. Czasami starano się ułatwiać pracę, stawiając specjalne konstrukcje: „Szopę (lubo most oprócz poręcza i wzwodu może być bez niej zrobiony) będę się starał, abym postawić mógł, gdzieby w spiekoty i zimie mogli pod nią cieśle robić²⁰⁹”.

Nad przebiegiem inwestycji czuwał miejscowy urzędnik, ale jego samodzielność była bardzo silnie i konsekwentnie ograniczana nie tylko przed podjęciem budowy, na etapie planowania, ale także w jej trakcie. 28 września 1616 roku Jarosz Brzozowski pisał z Bielicy: „Z czieslom tym dalsego zastanowienia czynić ziem nie mógł, on chciał zadatku, a jam bezz woli waszej książęcej miłości dacz nie mógł²¹⁰”. Cieśla wileński remontujący zbór bielicki miał „sam przed waszą książęcą miłością wizerunek ukazać”. Podobnie jak w poprzednim wypadku nie zapłacono mu zaliczki, do czasu podjęcia decyzji przez księcia. Ówczesny urzędnik bielicki Bernard Domasławski nie tylko domagał się od księcia podjęcia decyzji w sprawie wypłaty zaliczki, ale także prosił go o informację: „Strony cegły i wapna, skądby się więcej przybawić mogło [...]”. Książę miał także zwrócić uwagę cieśli, że ma pracować sam, a nie wyręczać się zastępcami²¹¹. Taki sposób zarządzania miał określone konsekwencje dla przebiegu inwestycji. Przede wszystkim znacznie ją wydłużył²¹². Obieg korespondencji w okresie przed powstaniem stałej poczty był bardzo wolny i nieregularny. Nie opłacało się, poza wyjątkowymi okolicznościami, wysyłać pojedynczych przesyłek. Czekano więc na zgromadzenie się co najmniej kilku listów lub wysyłano je tzw. okazją. Trzeba pamiętać, że książę był w ciągłym ruchu²¹³, stąd wysyłane do niego listy często miały się z adresatem²¹⁴. Czasami prowadziło to do nieporozumień. Jak 25 maja 1627 roku z Orli pisał Stanisław

208 *Ibidem*.

209 AGAD, AR, dz. V, nr 11557/I, Jan Pękalski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birz, 19 września 1640 roku.

210 AGAD, AR, dz. V, nr 1526.

211 AGAD, AR, dz. V, nr 3170.

212 Podobnie Aleksander Steckiewicz z Wiżun o robotach stolarskich – „dawno sami by zrobili”, ale czekają na decyzję właściciela, czy mają je wykonać miejscowi stolarze, czy raczej wileńscy, AGAD, AR, dz. V, nr 15062. Podobnie Aleksander Słuszka: „Malarza miałbyś wasza książęca miłość dawno, gdybyś poń wasza książęca miłość posłał [...]”, AGAD, AR, dz. V, nr 14648/4.

213 AUGUSTYNIAK 2001A, s. 346.

214 Wyłącznie tytułem przykładu: „Nie dziwuj się, że ode mnie nie tak prędko, jakoś sobie życzył, respons odniesiesz. Bo twoje listy nie rychło mię doszły, a niemal wszystkie trzy wczoraj mi oddano”, AGAD, AR, dz. IV, nr 308, Krzysztof Radziwiłł do Krzysztofa Arciszewskiego, z Mitawy, 15 marca 1622 roku. Podobne relacje można mnożyć.

Kurosz: „To się barzo niedobrze dzieje, że listy waszej książęcej miłości i nierychło dochodzą i **przez ladajakie posłańce piesze**, zaczym musi się być w sprawach waszej książęcej miłości omieszkanie stawać”. Dodajmy, że każda zmiana decyzji przez księcia skutkowała dodatkowym zamieszaniem i stratą czasu, jak dalej w tym samym liście:

Pokoje dolne w kamienicy gotują dla waszej książęcej miłości. Roboty dziwnie niespora, co raz się urywa [...]. A iż wasza książęca miłość roboty więcej rozkazować raczysz w tej kamienicy odprawiać, zaraz posyłam do Zabłudowia, aby cegłę i wapno dodano, **bo pierwsza informatia zaszła waszej książęcej miłości, aby tego roku żadnich budynków nie odprawowano**, bo i pieniędzy nie masz dla rzemieślników, i nie masz ich za co wziąć²¹⁵.

Nie była to sytuacja wyjątkowa, jak dowodzi list Eliasza Marmokowicza:

Pisanie waszej książęcej miłości pana mego miłościwego datą d. 30 7bris doszło mi sam w Wilnie dopiero aż d. 6 8bris przez **chłopa jaszuńskiego pieszego**, w którym wasza książęca miłość rozkazować mi raczysz pod łaską swoją pańską abym rzeczy niektóre na dzień tenże 6 8bris stawił u waszej książęcej miłości pana mego miłościwego w Kojdanowie. A iż nie stanęły, widzi Pan Bóg nie poczuwam się w tym być winnym. Jedna, że mi już pisanie po czasie oddano, druga, iż chłop pieszy bez zmujdzinów przyszedł. Któregom, po nie napisawszy, pilno tejże godziny posłał, ale mi nie posłano ich, aż dopiero dziś d. 9.²¹⁶

Sytuację tę wykorzystywali także urzędnicy do przeciągania niektórych spraw, co wywoływało niezadowolenie Krzysztofa Radziwiłła:

Panie Pióro. Wydziwić się temu nie mogę, zem już po kilkanaście niemal razów pisał do was, abyście mi wszytkie pieniądze, ile ich jeno jest, przysłali.

215 AGAD, AR, dz. V, nr 8080. Posłaniec ten przyniósł jednocześnie dwa listy księcia, z 29 kwietnia i 15 maja, a także inne, w tym list Janusza Zbaraskiego, kasztelana krakowskiego, który Kurosz miał przesłać do Samuela Przytkowskiego, chociaż, jak pisze: „[...] zda mi się, że już późno ten list”. Wizja korespondencji hetmana polnego litewskiego i pierwszego senatora świeckiego Rzeczypospolitej wędrującej tygodniami w sakwie pieszego posłańca wydaje się być nieco zaskakująca.

216 AGAD, AR, dz. V, nr 9304, z Wilna, 9 października 1627 roku.

A wy, nie czyniąc w tym woli mojej dosyć, tylko się pytacie coraz niepotrzebnie, co z nimi czynić, choćm rzetelnie pisał do was, abyście mi je zarazem odsyłali²¹⁷.

Przeptyw informacji utrudniały wojny i zarazy, które szczególnie w latach 20. XVII wieku były raczej normą niż wydarzeniem nadzwyczajnym:

Posłańcy po drogach o wielkim niebezpieczeństwie od powietrza powiadają. Barzo trudno przejechać, wszędzie w polach stawać muszą, do miast ani do wsi nigdzie nie zajeżdżając. Dla niedostatku żywności ledwo nie zdychają z głodu. Ja też już odtąd ledwie nie ostatni raz do waszej książęcej miłości posyłam, bo się między bojarami we trzech wsiach w Zabłudowiu zapowietrzyło [...]. Bardzo niebezpieczno już zowąd wyprawiać do waszej książęcej miłości²¹⁸.

Zdając sobie sprawę z tych niedostatków, próbowano zorganizować stałą pocztę przynajmniej pomiędzy Węgrowem (Starą Wsią), do którego dochodziły przesyłki z Warszawy i z zachodu Europy, a Zabłudowem, skąd miały być odsyłane do miejsca pobytu księcia. Niestety na przeszkodzie stawały trudności obiektywne:

W trzecim liście raczyłeś wasza książęca miłość pan mój miłościwy pisać abym z panem Kuroszem zniószszy się postanowił miasto poszty [!] ziemian zabłudowskich wybrawszy, co najlepszych ze dwudziestu koni między niemi, którzy by, co tydzień do Starej Wsi listy z Niemiec [w tym czasie Janusz Radziwiłł przebywał za granicą – J.Z.] przychodzące do waszej książęcej miłości bez omieszkania odnosili. Zebrawszy wszystkich ziemian do gromady, obrachowałem, co by mogło być godnych do tej poszty, zwłaszcza między temi, co na listownej służbie siedzą, [...], zaledwie u tych wszystkich koni dwadzieścia, i to lada jakie, nędzne, temiż bronią sobie na tych że wyjachawszy [?] z roboty i z listy bieżą, **a więcej gospodarzów, co pieszo z listami chodzą, koni niemających**. Za tym też nie prędko z listami bywają. Siechiewiczowie i Tatarowie i ziemianie, ci mają listy [tu: dokumenty] od waszej książęcej miłości, że wolni od listowej służby, tylko czynsz na rok powinni płacić po pięciu kop [groszy] lit. z każdej włóki. Dlatego waszej książęcej miłości wczas oznajmuję, żeby wasza książęca

217 AGAD, AR, dz. IV, nr 319, z Wilna, 1 czerwca 1630 roku. Z kolejnego listu dowiadujemy się, że Mikołaj Pióro tych pieniędzy po prostu nie miał, co wyprowadziło księcia z równowagi.

218 AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 18 lipca 1625 roku.

miłość nie raczył ubezpieczać się na te ziemiany do tej poszty, jeżeli by wola waszej książęcej miłości inakszy sposób racz rozkazać obmyślić tej poszty odprawowania niż przez te bojary. Posyłam jednak i teraz, co tydzień do Starej Wsi dla tych listów²¹⁹.

W czasie robót budowlanych często okazywało się, że zatrudnienie wszystkich potrzebnych specjalistów nie oznaczało końca kłopotów, a dopiero ich początek. I tak przykładowo pracujący w 1616 roku w Owancie cieśla wileński Amis po przyjeździe posiedział kilka dni, potem wyjechał na kilka tygodni, cały czas wyklócał się przy tym o pieniądze: „[...] o zapłacie i legumina dyskursuje, a roboty, widzę, mało pospiesza”. Następnie wyjechał na kilka miesięcy, wrócił pod koniec listopada, „ale w takie dni krótkie i niepogody wszitko mu niesporo [...] tuszy sobie za niedziel dwie wszystko skończyć, bo mu się czeladź bardzo do Wilna wydziera”²²⁰. Podobnie poczynął sobie tam malarz:

Ten malarz niewielkim pośpiechem robotę swoje odprawuje, bo wszystko się przejazdami bawi i pierwiej na szkapie poddanego waszej książęcej miłości jeździł trzy niedziele, z jakim omieszkaniem ubogiego człowieka w czas roboty, snadnie się domiślić. Owe dwa pokoiki małe malował niedziel 12, moim zdaniem, choć się na tym mało znam, mógłby dobry człowiek prędzej to odprawić i ozdobjiej zmalować. A tej stołowej izby ani poczuł, więc i w tym koszt niemały, bo obroki bierze [...]

– uskarżał się księciu Piotr Madaliński²²¹.

Jeszcze poważniejsze kłopoty miał Krzysztof Skulimowski prowadzący w Bierzach prace przy budowie pałacu i twierdzy.

Roboty birżeńskie, ile czasy te zimne pozwalają, odprawują się swem porządkiem [...] jeno z Corneliuszem mam zawsze biedę, nic nie robi, jeno dzień w dzień pije, a drugich rzemieśników pilniejszych powinności ich lepiej niż sam, turbuje, którego i ksiądz doktor z tych spraw jego dosyć surowie gromił, nie wiem [czy] poprawili się. Z malarzem mam takowąż zabawę, że poty jeno u roboty, póki ja Bierzach, a skoro ja z Bierz ani postanie u roboty. Teraz zaś na przeszłej niedzieli będąc tam, anim go mógł odzyskać, gdzieś po bankietach jeździ²²².

219 AGAD, AR, dz. V, nr 637, Maciej Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 30 października 1628 roku. Także *Instrukcijos* 1985, s. 2, o organizacji przesyłania poczty.

220 AGAD, AR, dz. V, nr 9878.

221 AGAD, AR, dz. V, Akta nieopracowane.

222 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, z Owanty, 3 stycznia 1612 roku.

W kolejnym liście kontynuował swoje żale.

Rzemieśnicy w Bierzach co urobili po wyjechaniu waszej książęcej miłości zrozumieć wasza książęca miłość będziesz raczył z rejestryku p. Kasprowego. Ja nie wiem, co z nimi rzec, już i proszę i grozę, żeby się wzdry opamiętali, a pilniejszy robót byli, nic im to nie pomaga, **karać mi ich trudno, grożą odejściem precz**, a przyczyną, jako baczę tej swej wolej ten miły p. Coneliusz, który w namniejszej rzeczy uczynkiem, znową swą (jako więc przed waszą książęcą miłością rozprawuje i pilnem a wielce życzliwem się czyni) nie zgadza się, a z niego drudzy, jako to z starszego przykład biorą. I tak według swych zwyczajów, w które się oni przedtem sprawili, pieniądze biorą (bo musi im dać, grożą precz odejściem), a robić nic nie chcą. – I dalej, nawiązując do postępujących prac przy zborze i ratuszu w mieście, pisze: – [...] i zamkowi rzemie[śl]nicy byliby tak dobremi, gdyby się z nimi nie na tegodnie, ale ogółem robota każda umawiała²²³.

Innym razem rzemieślnicy „około Świątek wymknęli się do Bawska [!], że nikt o tem z dwornych nie wiedział, i do tych czasów nie możemy się ich doczekać”²²⁴. Z innymi nie było lepiej:

Krystyjanus od wyjechania waszej książęcej miłości z Bierż, chorobą się założywszy, żadnej roboty poczynić nie chciał, a teraz około przeszłych świąt starych, wzięwszy z sobą Marcina kamiennika, uszedł precz niewiadomie, posłało się za nimi, jeszcze nie mam wiadomości, jeśli ich gdzie wyspiegowano²²⁵.

W Wilnie nie było inaczej:

Ferdynanda i Wilhelma [Pohla] według rozkazania waszej książęcej miłości często napominam, aby kończyli roboty swoje, ale jako jedno wasza książęca miłość odjedziesz z Wilna, zaraz ustaną robić, a zaś gdy wasza książęca miłość masz wolą przyjechać, to poczynają. Ja nie wiem, co z takimi ludźmi czynić, już mi do uprzykrzenia z nimi przyszło. O Ferdynandzie

223 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, z Sołomieścia, 6 stycznia 1612 roku.

224 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Birż, 18 czerwca 1612 roku. Zielone Świątki wypadały w 1612 roku 10 czerwca (według nowego stylu), nie było ich już więc z górą miesiąc.

225 AGAD, AR, dz. V, nr 14530, Krzysztof Skulimowski do Krzysztofa Radziwiłła, 24 stycznia 1614 roku.

mogę zrozumieć coś, że dobry człowiek, robiłby i teraz, by go towarzysze nie odbiegli i by się nie podjął rotmistrzom chorągwi gotować, alie Wilhelmowi na słowach nic nie schodzi, a w rzeczy samej Boże odpuść. I tak sam[o] o rzemieślniki, a zwłaszcza o mularze barzo trudno, że ich ledwo z nabieganiem i z prośby dostać może²²⁶.

Wkrótce potem ten sam autor w ostatecznej desperacji pisał o złotnikach: „Acz się o to z pilnością staram, żeby ci niezborni rzemieśnicy słowu swemu dosyć czynili i waszej książęcej miłości nie zawodzili, jednak nic z nimi wskórać nie mogę, chibaby się zabijać przyszło z nimi”²²⁷. W Słucku z kolei:

[...] przez snicerza, żonę i sług jego, których naprowadził, wielki nierząd i niebezpieczeństwo [się] dzieje, w ustawicznym dzień i noc pijaństwie [...]. Bo to wiem pewnie, choćbym mówił i upominał, tedy miasto poprawy, słów szpetnych, obelżywych nie uszedłbym. Bo z tak wielce hardym i swawolnym ludem trudna we wszem sprawa²²⁸.

Zdarzało się, że fachowcy przekraczali jednak granice wytrzymałości zatrudniających ich. Tak było w przypadku pewnego mularza, „co go z majętności waszej książęcej miłości wsielubskiej czyli też delatyckiej wygnano, i że jest nic dobrego i nie radził mi [Kunicki], abym go miał kazać zatrzymywać”²²⁹. Czasami poddani byli równie nieposłuszni jak rzemieślnicy zatrudniani z zewnątrz:

[...] i cieślowie, którzy są tak też bardzo potrzebni pouciekali, a tak racz wasza miłość mój m. Pióro i piwowarowi i tym cieślom kazać to dobrze zganić, [...] bo zawsze mi ci chłopci tak czynić zwykli, chociaż wiem to, że im to ciężko barzo tak daleką wędrowkę odprawując, ale, że pan tak chce, nam nie lza inaczej czynić²³⁰.

226 AGAD, AR, dz. V, nr 9304, Elias Marmokowicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 13 lipca 1627 roku.

227 AGAD, AR, dz. V, nr 9304, Elias Marmokowicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 4 października 1627 roku.

228 AGAD, AR, dz. V, nr 13489, Krzysztof Rusiecki do Krzysztofa Radziwiłła, ze Słucka, 27 czerwca 1630 roku. Możliwe, że mowa tu o Peterze snycerzu, który wykonywał w 1630 roku jakieś roboty w Kiejdanach, możliwe też, że w Żupranach, miał w Wilnie zaciągnąć towarzyszy, a potem wrócić do Słucka, tak w liście Krzysztofa Radziwiłła do Pekalskiego z 30 marca 1630 roku, AGAD, AR, dz. XI, nr 350.

229 AGAD, AR, dz. V, nr 5027, Mikołaj Harasimowicz do Krzysztofa Radziwiłła, z Kopyła, 17 kwietnia 1630 roku.

230 AGAD, AR, dz. V, nr 9304, Elias Marmokowicz do Mikołaja Pióro, z Wilna, 24 lutego 1628 roku.

Takich skarg zachowało się znacznie więcej. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że w stosunkach pomiędzy wielkim magnatem a pomocnikami cieśli i innymi rzemieślnikami to wyraźnie ci ostatni dyktowali warunki. Innego przykładu interesująco naświetlającego stosunki panujące w tamtych czasach dostarcza historia związana z próbą ściągnięcia specjalistki w całkiem innej dziedzinie. Otóż doszła księcia wiadomość o pewnej białogłowie, która mogłaby ewentualnie pomóc jego wiecznie chorej żonie, Annie z Kisków. Za pośrednictwem Stanisława Kurosza postanowił więc ją zatrudnić. Kuroszowi udało się z nią skontaktować i przesłał swemu patronowi warunki, na jakich kobieta zgodziła się spotkać z księżną:

Pozwoliła przyjechać do księżnej jej miłości, ale nie dalej, tylko na Podlasie, głębiej do Litwy żadną miarą nie chce nad Zabłudów²³¹ [...] **kazała po się karetę przysłać [z] czterma końmi na s. Michał, dali Bóg, do sandomierskiej ziemi [...] i na strawy fl. 50.**²³²

Jak widać z podanych wyżej przykładów, przez cały czas trwania inwestycji borykano się z brakami materiałów budowlanych, pieniędzy, z trudnościami z własnymi poddanymi, a zwłaszcza z fachowcami zatrudnianymi z zewnątrz²³³, kłopotami z utrzymaniem sprawnej i szybkiej wymiany uwag z księciem, trudnym klimatem, chorobami oraz różnymi wypadkami losowymi.

Czas trwania prac budowlanych

Na całkowity czas trwania inwestycji istotny wpływ miały zarówno warunki naturalne, przede wszystkim klimat, jak i sposób planowania oraz przeprowadzania prac, a także dostępność pieniędzy, ludzi i materiałów. Niekorzystny klimat ograniczał czas trwania robót murarskich w skali roku do okresu przeważnie niewiele przekraczającego wspomniane w umowach 22 tygodnie. Ukazane wyżej problemy, a do tego skrupulatna kontrola Radziwiłła powodowały, że inwestycje przewidywane na miesiące przeciągały się na lata. Przykładowo, na początku

231 Co oznacza, że to księżna musiała pofatygować się z Lubcza lub z jeszcze bardziej oddalonych Kiejdan na podlaskie pogranicze.

232 AGAD, AR, dz. V, nr 8080, Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, z Orli, 17 sierpnia 1630 roku.

233 Por. WYROBISZ 1983, s. 53–64. Fakt, że negatywne opinie na temat niesolidności i alkoholizmu rzemieślników weszły jako stereotyp do literatury tamtych czasów, świadczyć może o tym, że problemy, z jakimi musieli się mierzyć ludzie Krzysztofa Radziwiłła, z pewnością nie należały tylko do specyfiki jego przedsięwzięć gospodarczych.

wieku XVII murowany zbór w Popielu był już w bardzo złym stanie technicznym. Książę podjął decyzję o zbudowaniu go od nowa w technice muru pruskiego. Brak cegieł i fachowców sprawił, że odpowiedzialny za to Bohdan Makarski 25 marca 1616 roku zaproponował księciu:

[...] racz mi wasza książęca miłość informatią dać, jeśli mam za pomocą Bożą drzewiany budować, bo czekając na cegłę, nierychło by się po prusku zbudować mógł. Bo ten stary już bardzo zły, czas, jaki waszej książęcej miłości pana mego miłościwego proszę, jakim kształtem mam go zaczynać budować.

Osiem lat później pisał, że „Zbór w drzewie już [!] z łaski Bożej stanął [...]”, ale jedynie w stanie surowym, dachówkami pokrywano go dopiero w następnym roku, a prace wykończeniowe trwały do około 1630 roku²³⁴. Tym samym stosunkowo niewielka inwestycja trwała 16 lat, a z okresem planowania zapewne dłużej. Dramatycznie brzmią słowa Jerzego Mellera dotyczące prestiżowej budowy wileńskiej:

Wizerunek, którym posłał do waszej książęcej miłości na bramę, nie dla tego, abym ją miał zaraz zaczynać robić, ale tylko na oglądanie, **bo siła czasu weźmie, gdy ją pocznie robić, a zgoła, że teraz w materię ubogo, lata całe, go na to trzeba**. Do tego drzewa z Dubinek ani się domodlić mogę, zacznij robotę się omieszka, bo po trzech niedzielach ani jednej cegły nie będzie, jeżeli teraz drzewa, co prędzej nie dadzą, nawet sobie jeść urobić z Ginejciszek wożę [...] ²³⁵.

Nawet naprawa grobli czy młyna stawała się czasami problemem, którego nie można było rozwiązać przez cały rok:

Pisałem jeszcze na wiosnę do waszej książęcej miłości pana mego miłościwego stroni zastawienia zerwanego stawu i upustu zbudowania, aby tak długo staw i młyn bez pożytku nie zostawał. Otrzymałem respons od waszej książęcej miłości żeś to wasza książęca miłość poruczył panu Pękalskiemu i do p. Berzeńskiego list przysłać raczył, aby drzewa dodano z Zabłudowia i pana Pękalskiego dotąd nie masz i pan Berzeński robotami wymawiał się, że nie mógł dodać drzewa. Teraz znowu toż waszej książęcej

234 AGAD, AR, dz. V, nr 9098.

235 AGAD, AR, dz. V, nr 9448a, Jerzy Meller do Krzysztofa Radziwiłła, z Wilna, 12 kwietnia 1630 roku.

miłości oznajmuję, że bez pomocy zabłudowskiej (bo stamtąd drzewo ma być) staw i młyn nie może być naprawiony. Zatem proszę uniżenie waszą księżęcą miłości abyś wasza księżeca miłość dla pożytku waszej księżęcej miłości kazał i drzewa dodać teraz po robotach i panu Pękalskiemu rozkazać raczył, aby dla porządnego zbudowania młyna i upustu zniósł się ze mną i rzemieśniki umówił, grabarza i cieślę, abym po tym, jeśli by to przed zimą nie stanęło, od waszej księżęcej miłości w niedbalstwie nie był winowany²³⁶.

Wyżej pisałem już o kilkadziesiąt lat trwających pracach przy kamienicy orleńskiej czy birzańskim zamku. Podobnie było z budowlami wileńskimi. O innych wiemy mniej, jeżeli jednak te najbardziej prestiżowe ciągnęły się w nieskończoność, to raczej nie można spodziewać się czegoś innego przy inwestycjach drugorzędnych.

Podsumowanie

Jak z dotychczasowych rozważań wynika, pomimo osobistego zaangażowania księcia, inwestycje budowlane w jego dobrach nieustannie borykały się z różnymi problemami. Stale brakowało właściwie wszystkiego – pieniędzy, materiałów, ludzi. Prace trwały latami, a w wypadku twierdzy birzańskiej nawet ponad połowę stulecia. Ich efekty też trudno uznać za zadowalające. Budowana kilkadziesiąt lat twierdza birzańska poddała się Szwedom już po miesiącu oblężenia i należało ją całkowicie przebudować²³⁷. Przekształcana na pałac kamienica orleńska rok po zakończeniu prac w większości nie nadawała się do zamieszkiwania. Podobne przykłady można by mnożyć. Z punktu widzenia budownictwa system gospodarczy na Litwie jawi się nam jako gospodarka niedostatku. Wielokrotnie podawałem przykłady niemożności dostania na rynku lokalnym prostych nawet materiałów czy zatrudnienia fachowców, a nawet robotników niewykwalifikowanych. Zadać sobie należy pytanie, czy obraz ten w pełni odpowiada rzeczywistości, a jeśli tak, to co było przyczyną tych nieustannych trudności? Jak już wyżej wspomniałem, na postrzeganie omawianej w pracy problematyki niewątpliwym wpływ miały źródła, na których, z konieczności, praca ta została oparta. Jest to przede wszystkim korespondencja²³⁸, innych dokumentów zachowało się stosunkowo

236 AGAD, AR, dz. V, nr 8080, Stanisław Kurosz do Krzysztofa Radziwiłła, z Orli, 12 września 1631 roku.

237 Oblężenie trwało pomiędzy 7 sierpnia a 7 września 1625 roku, WASILEWSKI 1988, s. 265.

238 W obydwu częściach pracy wykorzystano listy przechowywane w dwóch działach AR: dz. IV, 13 jednostek, i dz. V, 88 jednostek, zawierających różne ilości listów (od pojedynczych do kil-

niewiele. Tymczasem oczywiste jest, że urzędnicy pisali do księcia przede wszystkim w sprawach wymagających jego interwencji. Znacznie więc szczegółowiej opisywali gnębiące ich problemy niż szarą codzienność. Jeżeli wszystko szło dobrze, z reguły zadawalali się banalnym i niewiele mówiącym stwierdzeniem, że „prace idą swoim trybem”. Nie można więc wykluczyć, że autor dał się nieco zwieść tym, tak bardzo wymownym źródłom.

Jeżeli jednak nawet nieco zlagodzimy ich wydzwięk, to nie możemy przecież mieć wątpliwości, że opisują one realne problemy, z którymi właściciele dóbr i ich urzędnicy mieli do czynienia na co dzień. Część z nich wynikała z trudności obiektywnych, przede wszystkim z niełatwego klimatu, braku na Litwie pokładów szlachetniejszych surowców skalnych czy rud metali, poza mało wartościowymi rudami darniowymi, z których uzyskiwać można było tylko stosunkowo niskiej jakości żelazo. Problem stanowiły także epidemie nękające Rzeczpospolitą od lat 20. XVII wieku.

Inne czynniki zależały jednak już od działań ludzkich. Budownictwo jest jednym z działów gospodarki, tym samym wpływ na nie muszą mieć czynniki mikro- i makroekonomiczne. Do tych ostatnich zaliczały się niekorzystne z punktu widzenia Rzeczypospolitej zmiany na gospodarczej mapie Europy. Przewyciężenie na zachodzie kontynentu kryzysu rolnego, szybki postęp techniczny, rozwój systemów obrotu pieniądza²³⁹ powodowały niekorzystną dla wschodniej Europy zmianę struktury cen, w wyniku której za tę samą ilość eksportowanych produktów rolnych (w mniejszym stopniu dotyczyło to produktów leśnych) można było uzyskać coraz mniej wytworów „przemysłowych”.

Tymczasem istniejący w Rzeczypospolitej system społeczny i polityczny wymuszał niejako na magnaterii zachowania niezwykle kosztowne, służące budowie prestiżu społecznego i pozycji w państwie. Jednym z nich była działalność inwestycyjna²⁴⁰. Siedziby magnackie musiały imponować i zadziwiać. Fundacje religijne były koniecznością, a Krzysztof Radziwiłł, jako jeden z kurczącego się już kręgu protektorów wyznań reformowanych, znajdował się w sytuacji szczególnej, z czego doskonale zdawał sobie sprawę²⁴¹. Do tego dochodziło niejako

kuset) oraz pojedyncze listy z akt jeszcze nieopracowanych. Informacje na interesujące nas tematy znajdują się jeszcze w 3 jednostkach z AR dz. IV i 23 w AR dz. V, które nie zostały wykozystane w publikacji. Łącznie dysponujemy kilkuset dokumentami.

239 BRAUDEL 1992.

240 Nie możemy zapomnieć o wydatkach na utrzymanie rosnącej klienteli i na uczestnictwo w życiu politycznym kraju (budowanie wpływów na sejmikach, uczestnictwo w sejmach, kontakty z dworem itp.). Niemalym obciążeniem były także wydatki na trwające niemal nieustannie prawie do połowy lat 30. XVII wieku działania wojenne. Zarówno jeśli chodzi o podatki, jak i wystawianie własnych oddziałów wojskowych, a od lat 20. także straty spowodowane wtargnięciami wojsk nieprzyjacielskich w głąb kraju, w naszym wypadku skutkujące upadkiem Birż.

241 AUGUSTYNIAK 2001A, s. 200–207.

przyzwyczajenie się przedstawicieli elity do ciągłego wzrostu dochodów w 2. połowie XVI i na początku następnego wieku, spowodowane na Litwie sukcesem reformy włócznej, rozwojem systemu folwarcznego i korzystnym wówczas stosunkiem cen w Europie. Wszystko to faktycznie uniemożliwiało na dłuższą metę prowadzenie oszczędnej gospodarki.

Tymczasem system folwarczy wszedł w omawianym w okresie w stan kryzysu strukturalnego. Jego zewnętrznymi objawami było szybko postępująca pauperyzacja poddanych, której przykłady z dóbr radziwiłłowskich podawałem wyżej, skutkująca, z punktu widzenia właściciela, niemożliwością ściągania świadczeń czy rozszerzaniem się pańszczyzny pieszej kosztem sprzężajnej. Coraz uboższe gospodarstwa chłopskie coraz mniej produkowały na rynek, co prowadziło do szybkiego spadku znaczenia gospodarczego miasteczek prywatnych²⁴². Właściciele ziemscy reagowali na to, próbując powstrzymać spadek dochodów, przerzucając koszty kryzysu na i tak już ubogich poddanych. Stąd rosnąca rola monopolu pańskich, w tym szczególnie monopolu propinacyjnego. To dodatkowo zawężyło działanie wolnego rynku. Trudności z uzyskaniem przez poddanych gotówki sprawiały, że, proporcjonalnie, coraz większą część świadczeń ściągano w naturze (daninach i pańszczyźnie), co potęgowało opisywane wyżej negatywne zmiany. Nie znaczy to, że nie podejmowano pewnych prób zapobieżenia tym zjawiskom. Z jednej strony polegały one na realizacji całkowicie chybionego pomysłu zagęszczania sieci istniejących miasteczek prywatnych, który skutkował tylko ich rosnącą pauperyzacją²⁴³, z drugiej zaś przenoszeniem części poddanych na czynsz i zamiany pewnych tradycyjnych świadczeń (np. wojskowych czy pocztowych) na świadczenia pieniężne. Znamy takie przypadki zarówno z dóbr Krzysztofa Radziwiłła²⁴⁴, jak i innych magnatów²⁴⁵.

Kurczący się rynek i przejmowanie zysków z handlu przez ośrodki portowe (Gdańsk, Królewiec i Ryga) sprawiały, że miasta wewnątrz kraju weszły w okres

242 Najważniejszymi w języku polskim tekstami dotyczącymi miasteczek Wielkiego Księstwa Litewskiego i Podlasia w interesującym nas okresie są publikacje Stanisława Alexandrowicza, ALEXANDROWICZ 2011B.

243 *Ibidem*, s. 19–92.

244 Tak było już 1612 roku w dobrach kopylskich, a w 1627 roku Krzysztof Radziwiłł przeprowadził oczyszczowanie włości upickiej w dobrach kiejdańskich, AGAD, AR, dz. IV, nr 315. Wiązało się to oczywiście także z niedogodnościami dla inwestycji budowlanych. Jak 15 marca 1612 roku donosił księciu Jerzy Suchodolec z Wsielubia: „Dla drzewa do kościoła wsielubskiego posyłałem do Kopyła, odpisał, mi sługa pana Borzyniewskiego, że drzewa nie bronią, ale spuszcza i do brzegu wozić, powiada, że nie masz komu, gdyż śnać wszyscy poddani na czynszu siedzą”, AGAD, AR, dz. V, nr 15296. Podobnie z Kiejdan Piotr Kochlewski 17 lutego 1628 (?): „Do zboru teraz zimą trzeba w rynnach [?] wozić kamienie, wapno, cegłę, to żadną miarą włość nie podola, iż dla czynszów zmniejszono robót”, AGAD, AR, dz. V, nr 6956/I.

245 O przemianach na wsi litewskiej w 1. połowie XVII wieku zob. ZAWADZKI 2006; ZAWADZKI 2019.

stagnacji. W Wielkim Księstwie Litewskim Wilno było właściwie jedynym dużym miastem o charakterze zachodnioeuropejskim. Kilka innych (w tym Kowno, Grodno czy Brześć) zaliczyć możemy co najwyżej do kategorii miast średnich. Z kolei stosunkowo ludne Mohylew, Połock czy Witebsk (mimo posiadania przez nie praw miejskich) utrzymały w tym czasie w znacznym stopniu charakter miast wschodnioeuropejskich. Dla interesującej nas problematyki najważniejszy był fakt ogromnej w tych ośrodkach przewagi budownictwa drewnianego nad mурowym²⁴⁶. W efekcie jedynie stolica kraju była liczącym się centrum usług i towarów związanych z budownictwem. Ich faktyczna monopolizacja spowodowała stałe utrzymywanie się na tamtejszym rynku wysokich cen, o czym świadczą cytowane wyżej przykłady. To z kolei wymuszało zwracanie się inwestorów do ośrodków zagranicznych (z punktu widzenia Litwy, a nie Rzeczypospolitej): Lublina, Rygi, Królewca, Warszawy. Przede wszystkim jednak starano się zapewnić samowystarczalność w obrębie latyfundium. Stąd podejmowane wysiłki mające na celu zakładanie cegielni, tartaków, rudni i kuźnic, papierni itp. Starano się także na stałe, lub przynajmniej na dłużej, związać ze sobą specjalistów, w tym budowlanych. W krótkim okresie takie działania mogły być dla majątku magnackiego korzystne, umożliwiając prowadzenie inwestycji budowlanych i zaspokajanie innych potrzeb. Powodowały one jednak ich rosnącą autarkizację. Oznaczało to postępującą fragmentaryzację gospodarki krajowej, uniemożliwiającą rozwój większych ośrodków miejskich. To z kolei w istotny sposób utrudniało, a często wprost uniemożliwiało zatrudnienie niezbędnych specjalistów (a nawet prostych robotników!) lub nabycie towarów, czego liczne przykłady przytoczone zostały wyżej. Bardzo instruktywna jest historia podjętej przez Krzysztofa Radziwiłła w 1636 roku przebudowy (faktycznie raczej budowy od nowa) twierdzy birżańskiej. Jak już wspominałem wyżej, w tamtym czasie dysponował on znacznymi dochodami, które w teorii umożliwiały przeprowadzenie tej inwestycji²⁴⁷. Z zachowanego, niestety tylko we fragmencie, dokumentu wystawionego w Zabłudowie 17 marca 1637 roku wynika, że początkowo Radziwiłł planował zatrudnienie kilkuset robotników spośród poddanych ze swych dóbr własnych oraz królewskich, którymi władał, tak jednak, aby nie odbiło się to negatywnie na tamtejszej gospodarce, płacąc im od dniówki. Produkty spożywcze niezbędne do ich utrzymania dostarczać mieli mieszczanie birżańscy:

246 Pierwsze monumentalne budowle mурowane pojawiły się w tych miastach dopiero w XVIII wieku, *Historia* 2015.

247 Nie znaczy to, że książę zrezygnował z pilnowania wydatków, jak w 1637 roku: „Owo krótko powinien [Dawid Rendorff] się ze wszystkich miar starać [żeby] roboty co najlepiej usłużył, [a] mieszka mego, jako najbardziej uchronił”, AGAD, AR, dz. IV, nr 863, s. 4.

Z panem wójtem i miastem znieście się, żeby co najwięcej żywności przysposabiali, mianowicie sadeł, słonin, krup, grochu, słodu, mąki, gorzałki. Bo tam robotników będzie kilkaset. Zatym mogą widzieć, że to z ich wielkim zyskiem i zarobkiem będzie, gdy tak wiele ludzi żywność u nich kupować będą, byle się zawczasu starali, aby wystarczyć mogli²⁴⁸.

Powtórzył to w innym liście z tego samego dnia, skierowanym do wójta, burmistrzów i rajców birżańskich. Jak widać, zamierzał oprzeć tę inwestycję w znacznym stopniu na zasadach rynkowych. Wkrótce jednak okazało się, że jest to niemożliwe. Już w niedatowanej umowie z Dawidem Rendorffem „[...]” strony przysposabiania robotników i żywności [...]” odstępuje częściowo od tych zasad, nakazując mu gromadzenie żywności: „[...] robotnikom, jako na targu [żywność] rozdawana być może”²⁴⁹. Miejscowy rynek produktów żywnościowych okazał się tak słaby, że należało sprowadzać je z Rygi (!)²⁵⁰. Nie lepiej było z pracownikami – nie sposób było zgromadzić odpowiedniej ich liczby z wolnego zaciągu²⁵¹. Do prac „grabarskich” sprowadzono więc piechotę dworną²⁵², wybrańców ze Słucka²⁵³, a także poddanych z równie odległego Mohylewa. Innych trzeba było szukać w Kurlandii i Prusach. Szybko powrócono do przymusu pracy²⁵⁴. Także narzędzia do pracy wykonywano, wykorzystując obowiązki poddanych, we własnych dobrach Radziwiłła. Jak widzimy, nowocześnie zaprojektowana inwestycja wkrótce powróciła na tory dobrze nam znane z poprzednich stron. Nie należy więc się dziwić, że mimo zaangażowania znacznych środków szybko pojawiły się dawne trudności, przede wszystkim z brakiem ludzi do pracy

248 AGAD, AR, dz. IV, nr 863, s. 2–3.

249 *Ibidem*, s. 3–4.

250 *Ibidem*, s. 34.

251 „[...] iż ci, którym mem to był polecał i pieniądze na to dał, aby mi ludzi za potrzebę do restauracji zamku i robót tutejszych zaciągnęli, nie mogą się na tak wiele sposobić, omylili mię [jest to kolejny przykład braku orientacji księcia i jego otoczenia w faktycznych możliwościach ekonomicznych systemu, który, chcąc nie chcąc, współtworzyli – J.Z.]. Przeto rad nierad [...] muszę się do tego rzucić, żebym z majątności swych cokolwiek ludzi do tych robót zaciągnął”, AGAD, AR, dz. IV, nr 863, s. 14. Podobnie w innych listach, AGAD, AR, dz. IV, nr 863, s. 27–30, 61, Rejestr robotników z dóbr książęcych (430 poddanych), a najętych przez Rendorffa (w tym z Prus), *ibidem*, s. 29–30.

252 AGAD, AR, dz. IV, nr 863, s. 45.

253 *Ibidem*, s. 14; *ibidem*, s. 16–17 list Bogusława Radziwiłła w tej sprawie z 19 maja 1637 roku.

254 „[...] aby ci robotnicy nie uciekali, a jeśliby który uciekł, [...] żeby tak przynamniej miesiąc o samym chlebie za pokutę, darem robił”, AGAD, AR, dz. IV, nr 863, s. 42. Wkrótce potem powtórzono to postanowienie, przy tym dodatkowo pracować mieli o chlebie i wodzie „w okowach”, *ibidem*, s. 83.

i niechęcią zarządzających innymi majątkami do ponoszenia części obciążeń związanych z budową twierdzy²⁵⁵.

Faktyczne odchodzenie od gospodarki pieniężnej w stronę naturalnej, wbrew europejskim tendencjom, skutkowało także niemożnością jasnego określenia kosztów prowadzonych inwestycji. Tylko ich część ponoszono w gotówce. Przede wszystkim trzeba było zakupić towary nieprodukowane w obrębie majątku oraz płacić niektórym pracownikom, którzy jednak część świadczeń otrzymywali w naturze. Inni wykonywali swoje obowiązki w ramach odpracowywania pańszczyzny. Część materiałów budowlanych uzyskiwano także w dobrach własnych inwestora: drzewo, cegła, niektóre wyroby metalowe. Wszystko to trzeba było przewieźć, w znacznym stopniu sprzężajem własnych poddanych. Nie tylko my, współcześnie, nie jesteśmy w stanie prawidłowo ocenić faktycznych kosztów inwestycji, nie byli w stanie tego zrobić także ówczesnie żyjący, nawet kompetentni i pełni najlepszej chęci. Jak wycenić dniówkę pańszczyzny? Przecież nie można jej porównywać z dniówką robotnika najemnego. Wszyscy byli przekonani, że jest ona tańsza, inaczej nie utrzymywano by tego systemu. I faktycznie tak było, rynek pracy był niezwykle wąski, stąd konieczność sprowadzania do Birż niewykwalifikowanych pracowników z Prus, Słucka czy Mohylewa, co podnosiło znacznie koszty przedsięwzięcia²⁵⁶. Podobnie było z materiałami budowlanymi. Ile kosztowała cegła wyprodukowana we własnej cegielni? Uznawano, że mniej niż na wolnym rynku, bo inaczej przecież by tych cegielni nie budowano. Ale o ile mniej? Tego nie wiedział nikt wtedy i my nie wiemy dzisiaj. Nie znano pojęcia amortyzacji, tym samym cieszą się, że cegła wyprodukowana w pańskiej cegielni jest tańsza niż kupiona, nie brano jednak pod uwagę kosztów postawienia i utrzymania tejże cegielni ani kosztów pracy pańszczyźnianej z reguły wykorzystywanej w tych zakładach (jak wyżej). Jeżeli nie sposób było ocenić faktycznych kosztów inwestycji, to praktycznie niemożliwa była skuteczna próba podniesienia ich efektywności. Znamienna jest wypowiedź Pawła Rohna z listu do Krzysztofa Radziwiłła o budowie nowego, drewnianego, kościoła na miejscu zrujnowanego, murowanego, „który waszej książej miłości krom żelaza i szkła **nic kosztować nie będzie**, i spodziewam się onego za pomocą Bożą tego roku dokończyć”²⁵⁷.

255 Problematyka budowy twierdzy birzańskiej wymaga oddzielnego omówienia. Publikacja Tadeusza Wasilewskiego dotyczy faktycznie tylko ostatniego, kilkuletniego okresu inwestycji, WASILEWSKI 1988; DYBAŚ 2018, s. 333–339.

256 WASILEWSKI 1988; DYBAŚ 2018, s. 333–339.

257 AGAD, AR, dz. V, nr 13139, Paweł Rohn do Krzysztofa Radziwiłła, z Owanty, 12 lipca 1628 roku; *ibidem*, z Owanty, 22 listopada 1628 roku.

Takie podejście było dosyć powszechne, aczkolwiek (o czym wyżej) nie jedyne. Nie zachęcało ono z pewnością do lepszej organizacji pracy poddanych (i tak przecież „darmowej”) i podniesienia jej wydajności, tym bardziej nie było to w interesie pracowników.

Jeżeli powrócimy teraz do Krzysztofa Radziwiła, to preferowany przez niego sposób zarządzania majątkiem, w tym także inwestycjami budowlanymi, polegający na ścisłej osobistej kontroli wszystkich poczynań niosących skutki finansowe²⁵⁸, mniej już będzie nas dziwił. Jeżeli nie istnieją w miarę obiektywne możliwości oceny działań podległych pracowników, chociażby poprzez wycenę kosztów jednostkowych uzyskanego produktu (jak przykładowej cegły) lub faktycznych kosztów całej inwestycji, to cóż pozostaje? Albo wierzyć, że urzędnik będzie się starał wykonywać swoje obowiązki jak najlepiej, mając na względzie jedynie interes pryncypała, albo nieustannie go kontrolować. Krzysztof i jego następcy wybrali drugą opcję. Jej podstawową wadą było, jak już wspominałem, niepotrzebne wydłużanie inwestycji, co powodowało zamrażanie kapitału już zainwestowanego w zaczęte, a nieskończone prace. Innym skutkiem było ubezwłasnowolnienie zarządzających majątkami. Jeżeli osoby szczególnie zaufane jak Stanisław Kurosz czy Stanisław Puksza Klawsgiełowicz mogły zdobyć się jeszcze na inicjatywę, to przeciętny urzędnik czekał już tylko na głos księcia²⁵⁹. Na koszt i czas trwania inwestycji wpływała także forma umów zawieranych z budowniczymi i rzemieślnikami. Z tego, co nam wiadomo, wszystkie zawierane były na określony czas, a nie na wykonanie konkretnego dzieła, co różniło je od umów zawieranych przez mieszczan (w tym birzańskich). Znowu oznaczało to niemożność zmuszenia pracowników do intensywniejszej pracy i konieczność ciągłej kontroli, tym razem na niższym szczeblu decyzyjnym. Jak zresztą przy faktycznym braku konkurencji, spowodowanym niedostatkiem specjalistów, urzędnik miał ocenić, czy dana praca, szczególnie ta bardziej skomplikowana, wykonana została we właściwym czasie, czy raczej została niepotrzebnie przeciągnięta? Czuli się bezradni i, co najwyżej, powoływać się mogli w skargach na własne przekonania lub intuicję²⁶⁰. Z nieefektywności tego systemu doskonale zdawano sobie sprawę. Był on jednak znacznie bezpieczniejszy dla samych urzędników. W znacznie

258 Nie tylko zresztą finansowe. Stale powtarzająca się frazą w jego pismach do urzędników brzmi: bez mojej woli nic nie róbcie. Trudno tu doprawdy stwierdzić, czy podejście takie wynika bardziej z cech charakteru księcia, czy z w miarę obiektywnej oceny przez niego sytuacji.

259 Identycznie AUGUSTYNIAK 2001A, s. 77–83.

260 Piotr Madaliński tak pisał o pracach malarza: „[...] moim zdaniem, choć się na tym mało znam”, AGAD, AR, dz. V, Akta niesygnowane.

mniejszym stopniu byli oni rozliczani z jakości wykonanych prac niż z kontroli przepracowania przez pracowników konkretnego czasu²⁶¹.

Reasumując, wzorcowa inwestycja budowlana w dobrach Krzysztofa Radziwiłła opierała się na jego decydującej roli w planowaniu i ścisłej kontroli całego jej przebiegu. Książę brał aktywny udział w projektowaniu przyszłych budowli. Jej plany (abrysy, wizerunki) wykonywane były w jego otoczeniu lub na jego polecenie przez fachowych architektów, a realizowane były przez nich samych lub innych budowniczych (w przypadku budowli większych i bardziej skomplikowanych) lub przez miejscowych murarzy i cieśli (w przypadku skromnych domków lub zabudowań gospodarczych). Dotyczy to jednak tylko technicznej strony przedsięwzięcia. Gromadzeniem materiałów budowlanych, zatrudnianiem pracowników (najemnych lub pańszczyźnianych) i bieżącą kontrolą zajmowali się miejscowi urzędnicy pod czujnym okiem pryncypała. Starano się możliwie jak najdłużej utrzymać fachowców, do których miano zaufanie, zapewniając im możliwość zamieszkania w dobrach książęcych, z których najatrakcyjniejsze były chyba majątki podlaskie. Gdy było to konieczne, zatrudniano rzemieślników miejskich z kraju lub spoza jego granic. Starano się także wytworzyć jak największą ilość materiałów budowlanych we własnych dobrach, brakujące kupując w miastach Litwy, częściej jednak Korony, lub w portach położonych poza granicami Rzeczypospolitej (Ryga, Królewiec). Postępowanie takie w większym stopniu spowodowane było ogólnymi warunkami gospodarczymi niż cechami charakteru księcia.

Wydaje się, że są dwie odpowiedzi na pytanie zadane na początku, dlaczego tak właśnie organizowano pracę: po pierwsze, ponieważ istniejący system gospodarczy to umożliwiał i po drugie, ponieważ niezwykle silnie utrudniał on stosowanie innych sposobów (patrz wyżej przykład budowy Birż w latach 1637–1640).

Mimo wszystkich omawianych problemów, księciu udało się jednak przeprowadzić szereg inwestycji, które w istotny sposób zmieniły wygląd jego dóbr dziedzicznych, a w mniejszym zapewne stopniu także trzymany królewsczyzn. Kilka z nich, gdyby się zachowały, należałoby dzisiaj do pomników kultury nowożytnej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mam tu na myśli przede wszystkim zamek

261 Zwróćmy uwagę, że na podobnych zasadach działał cały system pańszczyźniany. Szczegółowo określone było, jaką liczbę dni przepracować miano w skali tygodnia i roku z dymu i włóki. Pozostawiano właścicielowi wolną rękę w okresach spiętrzenia prac polowych. Tymczasem łatwo można sobie wyobrazić system, w którym określona grupa poddanych wykonać ma w skali roku całość prac polowych na określonym terenie, bez względu na włożony w to czas własny. System ten nagradzałby pracowników wydajniejszych, zachęcał do wspólnego nawet utrzymywania sprzężaju i lepszych narzędzi rolnych (choćby pługa koleśnego). Właściciel nic by nie stracił, a chłop mógłby zainwestować zaoszczędzony czas we własne gospodarstwo lub rękodzieło. Znow jednak wymagałoby to lepszego planowania i merytorycznej, a nie formalnej, kontroli wykonywanych prac. Tym samym bardziej zaangażować by się musiał właściciel i urzędnicy, a może, co gorsza, poddany zyskałby co nieco na podmiotowości.

w Birżach, kamienicę w Orli i dwór (pałac?) w Wilnie. Istniejący zbór kiejdański zalicza się do bardziej imponujących sakralnych budowli ewangelickich w skali Rzeczypospolitej. Nie wdając się w kwestie właściwe historii sztuki, do czego autorowi brak kompetencji, a i źródła, którymi dysponujemy nie ułatwiają ich omówienia, można jednak kilka słów powiedzieć o tym, co Krzysztof Radziwiłł zamierzał osiągnąć swymi inwestycjami i jak chciał, aby były postrzegane. Wydaje się, że należy je podzielić na dwie grupy – do jednej (większej) zaliczyłbym budowle o charakterze przede wszystkim utylitarnym, do drugiej te, które miały również imponować innym i służyć chwale samego księcia, jego rodziny, wyznania i Rzeczypospolitej. Te pierwsze to wznoszone w licznych dobrach księcia dwory, zbory, budynki o charakterze gospodarczym. Idealnie pasuje do nich zdanie fundatora, aby budując je, urzędnicy „o żadnych wyśmienitościach nie myśleli”²⁶², uzupełnia je jednak inne: „[...] które to wszystkie budowania jako najwarowniej i jako najozdobniej [mają być wznoszone]”²⁶³. „Gospodarskie” podejście do inwestycji było stałą cechą księcia. Miano budować skromnie, ale solidnie. Do wznoszenia omawianych budowli wykorzystywano przede wszystkim drzewo, tam jednak, gdzie było to możliwe, chętnie posługiwano się techniką szachulcową. Wznoszono w niej młyny²⁶⁴, dwory²⁶⁵ (w tym częściowo nawet wileński²⁶⁶) i zbory²⁶⁷. Wydaje się, że budowle te nadawały książęcyemu dobrom dosyć specyficzny klimat. Także i w tych drugorzędnych z punktu widzenia księcia budynkach starano się jednak stosować środki podnoszące, przynajmniej pozornie, ich wystawność. Niektóre z nich mogą nas nieco bawić, gdy wyobrazimy sobie zbór w Owancie, którego dach pokryty był dachówką tylko od strony miasta, a od drugiej słomą²⁶⁸, czy gdy „Mularze wiżuńscy salę cudnie potynkowali wewnątrz, i wileńscy by nie mogli lepiej wystawić, nic wiązania nie znać, jako szczyry mur”²⁶⁹. Podejście to odnosiło się także do nawet najbardziej prestiżowych inwestycji. W twierdzy birżańskiej zastąpiono murowany zbór wzniesiony przez Krzysztofa Radziwiłła

262 Zdanie odnosi się do pierwotnej, niezrealizowanej, wersji zboru w Kiejdanach, AGAD, AR, dz. IV, nr 317.

263 AGAD, AR, dz. XI, nr 37, s. 191–198.

264 Przykładowo w Zabłudowie, AGAD, AR, dz. V, nr 637, Mikołaj Berzeński do Krzysztofa Radziwiłła, z Zabłudowa, 8 kwietnia 1625 oraz 5 sierpnia 1626.

265 Przykładowo Wiżuny, gdzie dwór i bramę wzniesiono w tej technice, patrz przyp. 419. W Birżach budowano tak także zabudowania gospodarcze, AGAD, AR, dz. V, nr 14057.

266 AGAD, AR, dz. V, nr 11251.

267 Jak choćby omawiane: zbór cmentarny w Kiejdanach, zbór w Owancie, Popielu, zamkowy w Birżach i inne.

268 AGAD, AR, dz. V, nr 9878, Piotr Modrzewski do Krzysztofa Radziwiłła, z Owanty, 16 czerwca 1613 roku.

269 AGAD, AR, dz. V, nr 11251, Marcin Paczanowski do Krzysztofa Radziwiłła, z Dubinek, 8 grudnia 1627 roku.

„Pioruna” szachulcowym, część założenia wileńskiego była także wznoszona w tej technice, a niektóre budynki były drewniane. Jednocześnie Krzysztof Radziwiłł zrobił wszystko, żeby birżański zamek stał się prawdziwie nowożytną rezydencją. Harmonijnie łączyć miał funkcje militarne z reprezentacyjnymi²⁷⁰.

Na koniec zastanówmy się, czy model prowadzenia inwestycji preferowany przez Krzysztofa Radziwiłła miał charakter uniwersalny w skali Rzeczypospolitej. Nie wydaje się, żeby tak było. Nie wszystkie lityfundia magnackie miały tak scentralizowaną strukturę, jak to będące obiektem naszego zainteresowania. Wydaje się, że – nazwijmy to – „model birżański” kontynuował tradycję, jaką w 1. połowie XVI wieku wprowadziła reforma włóczna. Majątki, w których ją przeprowadzono (w pierwszej kolejności w radziwiłłowskich), były dobrze zorganizowane i hierarchicznie zarządzane. Prowadzono w nich księgi ekonomiczne dające możliwość kontroli nad całością lub częścią majątku. Wydawano instrukcje ekonomiczne organizujące całość życia gospodarczego. Wprowadzono sądy patrymonialne dysponujące własnymi księgami sądowymi, z których wykonywano odpisy przypominające te wykonywane z ksiąg grodzkich i ziemskich. Sam Krzysztof Radziwiłł starł się stworzyć scentralizowany i ściśle mu podporządkowany system administracyjny²⁷¹. Nie był to jednak model powszechnie obowiązujący. W wielu majątkach (także monarszych!) wprowadzanie wspomnianej reformy przeciągnęło się na wiele dziesięcioleci²⁷². Z kolei część tych, w których została ona dokonana, zaczęła się przekształcać w wyniku kryzysu i zmieniającego się systemu politycznego. Coraz powszechniej rezygnowano w nich z bezpośredniego zarządzania na rzecz wydzielania z dużych i pierwotnie zwartych majątków poszczególnych ich części składowych, które oddawane były następnie w zastaw, puszczone warendę lub nadawane czasowo za zasługi²⁷³. Ułatwiało to magnatom utrzymywanie kręgu zależnej (faktycznie, a niekoniecznie formalnie) szlachty i wykorzystywanie jej do swych celów politycznych. Majątek magnacki zmieniał się jednak w konglomerat form własności i posiadania, powtarzając jakby, w minimalnej skali, strukturę

270 Świadczy o tym troska o wygląd dziedzińca, który miano poszerzyć, rozbierając murowany zbór wzniesiony przez „Pioruna”, zastąpiony nowym, wystawionym na innym miejscu, obecność zróżnicowanych stropów czy plafonów (jak wyżej). Bramę zdobić miała tablica fundacyjna z kamiennym posągami księcia wykonanym przez ryskiego „kamiennika”, AGAD, AR, dz. V, nr 11557/I, listy Jana Pękalskiego do Krzysztofa Radziwiłła z 1640 roku.

271 AUGUSTYNIAK 2001A, s. 39–55.

272 Przykładowo w dobrach sieleckich w powiecie brzeskim, własności Krzysztofa Radziwiłła, dopiero w 1630 roku przymierzano się do przeprowadzenia pomiaru włócznej, AGAD, AR, dz. XI, nr 350.

273 Nie oznacza to, że Krzysztof Radziwiłł także nie zastawiał czy nie arendował swych dóbr. Starał się jednak nad tymi procesami panować, a zastawy wykupywał. Arendy trafiały często, także jako dodatkowe wynagrodzenie, w ręce bliskich i zaufanych ludzi (AUGUSTYNIAK 2001A, s. 68–70), tym samym należące do Radziwiłła lityfundium zachowywało integralność w stopniu znacznie większym niż inne mu współczesne.

społeczną szlacheckiej Rzeczypospolitej²⁷⁴. W tym wypadku właściciel miał bezpośredni wpływ jedynie na inwestycje w jego własnej rezydencji i ograniczonej liczbie siedzib. Tam umieszczano także fundacje kościelne. Umożliwiało to koncentrację wysiłku i uzyskiwaniu, proporcjonalnie, szybszych efektów, niż w rozległych, lecz rozproszonych dobrach radziwiłowskich.

Wydaje się także, że istniały poważne różnice między Litwą a Koroną w granicach sprzed 1569 roku. W tej ostatniej funkcjonowało kilka większych centrów budowlanych, skąd rekrutowano specjalistów i gdzie można było nabywać materiały budowlane. Wspomnieć tu trzeba (patrzac z północy na południe) o Gdańsku, Toruniu, Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Chęcinach, Pińczowie, Dębniku. Produkcja żelaza i wyrobów metalowych osiągnęła na przełomie XVI i XVII wieku stan bliski samowystarczalności²⁷⁵. Dzięki Gdańskowi i Wiśle z dopływami stosunkowo łatwiejszy był import materiałów budowlanych z zewnątrz (dotyczy to np. marmurów)²⁷⁶. Stosunkowo też łatwo można było ściągnąć specjalistów ze Śląska lub z północnej Europy. Wszystko to z pewnością łagodziło problemy, z którymi stykał się Radziwiłł. Nieprzypadkowo przecież Zabłudów i Orla, leżące na pograniczu polsko-litewskim (tymczasem, jak widzieliśmy, z punktu widzenia lubelskiej białogłowy był to już właściwie przedsiónek końca świata) spełniały tak ważną rolę w jego dobrach. Mimo tych różnic trzeba przecież powiedzieć, że podstawowy przebieg procesów gospodarczych na znacznych obszarach Rzeczypospolitej mógł być podobny. Zapewne więc wielu inwestorów napotykało problemy zbliżone do tych, z którymi musiał się mierzyć Krzysztof Radziwiłł.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD)

AGAD, AR, dz. IV – Archiwum Warszawskie Radziwiłłów dz. IV, nr 308, 315, 317, 318, 319, 863

AGAD, AR, dz. V – Archiwum Warszawskie Radziwiłłów dz. V, nr 525, 637, 1526, 1584, 2840, 3170, 3573a, 4266, 4412, 4755, 5027, 6237, 6761, 6875, 6956/I, 8017a, 8080, 9098, 9304, 9448, 9448a, 9875, 9878, 10065, 10940, 11251, 11557/I, 12345, 12382/I, 12483, 12597, 12665,

274 ZAWADZKI 2006, s. 133–146.

275 *Historia* 1978, s. 111, 145–164.

276 WARDZYŃSKI/KOWALSKI/JAMSKI 2013, s. 365, gdzie dalsza, bogata, literatura.

13195, 13391, 13489, 13969, 14057, 14093, 14254, 14507, 14530, 14648/1, 14648/4, 14979, 15062, 15250, 15296, 15435, 15511, 15517, 16328, 17289, 17350, 17399, 17493, 17534, 17733, 17909, 18564

AGAD, AR, dz. V – Akta niesygnowane

AGAD, AR, dz. XI – Archiwum Warszawskie Radziwiłłów dz. XI, nr 37, 149, 150, 151

AGAD, AR, dz. XXV – Archiwum Warszawskie Radziwiłłów dz. XXV, nr 177, 2903, 2904

Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі (НГАБ)

НГАБ – Ф. 694, оп. 1, нр 146

НГАБ – Ф. 694, оп. 2, нр 2641, 10731

Źródła drukowane

Instrukcijos 1985 – Instrukcijos feodalinių valdų administracijai Lietuvoje XVII–XIX a., parengė (wyd.): Zigmuntas Kiaupa, Jurate Kiaupienė, Vilnius 1985.

Prawa i przywileje 1994 – Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII w., oprac. Józef Moroszek, Białystok 1994.

Opracowania

ALEXANDROWICZ 2011A – Stanisław Alexandrowicz, *Geneza i rozwój sieci miasteczek Białorusi i Litwy do połowy XVII w.*, [w:] *Studia z dziejów miasteczek Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 2011, s. 19–92.

ALEXANDROWICZ 2011B – Stanisław Alexandrowicz, *Studia z dziejów miasteczek Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 2011, s. 440.

AUGUSTYNIAK 2001A – Urszula Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001.

AUGUSTYNIAK 2001B – Urszula Augustyniak, *Drewniane dwory Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku – rezydencje czy siedziby*, [w:] *Rezydencje w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, Warszawa 2001, s. 102–124.

BARANOWSKI 1984 – Andrzej Józef Baranowski, *Nurty, fazy i centra barokowej architektury sakralnej w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1984, nr 4, s. 379–380.

BARANOWSKI 1990 – Andrzej Józef Baranowski, *Pałac w Starej Wsi w świetle inwentarza z 1619 r.*, [w:] *Curia maior. Studia ofiarowane A. Ciechanowieckiemu*, Warszawa 1990, s. 91–96.

BARDACH 1980 – Juliusz Bardach, *Miasta na prawie magdeburskim w Wielkim Księstwie Litewskim od schyłku XIV do połowy XVII stulecia*, „Kwartalnik Historyczny” 1980, t. 87, nr 1, s. 21–52.

BERNATOWICZ 1998 – Tadeusz Bernatowicz, *Miles Christianus et peregrinus, Fundacja Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” w ordynacji nieświeskiej*, Warszawa 1998.

BERNATOWICZ 2000 – Tadeusz Bernatowicz, *Rola Lublina w architekturze sakralnej Wielkiego księstwa Litewskiego w XVI–XVII wieku*, [w:] *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. Jerzy Lileyko, Lublin 2000, s. 15–26.

BRAUDEL 1992 – Ferdynand Braudell, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XVI–XVIII wiek*, t. 1–3, Warszawa 1992.

- DYBAŚ 2018 – Bogusław Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 2018.
- Historia 1978 – *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. III: *Od XVI do połowy XVII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Historia 2015 – *Historia sztuki polskiej*, t. VI, Warszawa 2015.
- JANKAUSKAS *et al.* 2006 – Rimantas Jankauskas, Albinas Kuncevičius, Rimvydas Laužikas, Gintautas Striska, *Badania archeologiczne na zamczysku w Dubinkach – dawnej rezydencji Radziwiłłów*, „Barok” 2006, t. XIII, nr 1, s. 155–167.
- LINDE 1859 – *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumila Lindego*, t. V, Lwów 1859.
- PIRAMIDOWICZ 2012 – Dorota Piramidowicz, *Feniks świata litewskiego. Fundacje i inicjatywy artystyczne Kazimierza Leona Sapiehy (1609–1656)*, Warszawa 2012.
- SKIBIŃSKI 2015 – Franciszek Skibiński, *Warsztat Abrahama van den Blocke i publiczne przedsięwzięcia budowlane w Gdańsku w pierwszej ćwierci XVII wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2015, nr 2, s. 241–267.
- WARDZYŃSKI/KOWALSKI/JAMSKI 2013 – Michał Wardzyński, Hubert Kowalski, Piotr I. Jamski, *Lapidarium warszawskie. Szlachetne materiały kamieniarskie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 2013.
- WASILEWSKI 1988 – Tadeusz Wasilewski, *Budowa zamku w Birzach w latach 1586–1654*, [w:] *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 263–272.
- WYROBISZ 1983 – Andrzej Wyrobisz, *Wzory osobowe i stereotypy rzemieślników w literaturze staropolskiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1983, t. 31, nr 1, s. 53–64.
- ZAWADZKI 2002 – Jarosław Zawadzki, *Siedziby Kiszaków i Radziwiłłów na Białorusi w XVI–XVIII w. Opisy z zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, Warszawa 2002.
- ZAWADZKI 2006 – Jarosław Zawadzki, *Majątek magnacki jako mikrokosmos szlachecki na przykładzie dóbr Iwie w powiecie oszmiańskim do połowy XVII wieku*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. Ewa Dubas-Urwanowicz, Jerzy Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 133–146.
- ZAWADZKI 2019 – Jarosław Zawadzki, *Czy na litewskiej wsi nowożytnej (do połowy XVII wieku) istniało zjawisko względnego przeludnienia?*, [w:] *Chłopi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej do czasów uwłaszczenia*, red. Dorota Michaluk, Ciechanowiec–Warszawa 2019, s. 43–61.